Nr. 221. We Lwowie Wtorek dnia 9. Sierpnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 śr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 8. sierpnia.

W ubiegłym tygodniu zajmowano się w Przedlitawji mimo feryj letnich i mimo, że hrabia Taaffe bawi zdala od stolicy, losem gabinetu. Impuls do tego dało po części wyróżnienie ministra hrabiego Kuenburga godnością tajnego radcy, przedewszystkiem jednak sprawa dymisji ministra barona Prażaka. Przyznać należy, że dwa te nazwiska, choć niezbyt wybitne w polityce austrjackiej, są jednak dla niej wysoce charakterystyczne. I jeden i drugi, i dr. Prażak i hr. Kuenburg, są ministrami bez teki, reprezentantami poszczególnych spraw i to w łonie gabinetu. Ale podczas, gdy dr. Prażak był reprezentantem Czechów, a więc jednego z głównych filarów dawnej większości, która przez dwie kadencje parlamentarne trzymała gabinet, jest hrabia Kuenburg, bądź co bądź, reprezentantem nowego kierunku, który dla swojej polityki obrał hrabia Taaffe. Prezydent ministrów chciałby niezawodnie pogodzić jeden kierunek z drugim, pragnąłby, aby w jego gabinecie znalazło się miejsce i dla barona Prażaka i dla hrabiego Kuenburga. Ale temu życzeniu trudno cokolwiek uczynić zadość. Jeżeli Staroczesi, jako stronnictwo polityczne, znikli z widowni parlamentarnej, a Młodoczesi stanowią zaciętą opozycję, w takim razie baron Prażak jest w gabinecie — anachronizmem. Dlatego ustąpienie jego wydaje nam się rzeczą zupełnie uzasadnioną, tak samo, jak uzasadnionem jest postanowienie nieobsadzenia opróżnionego przez dr. Prażaka miejsca. Hrabia Taaffe zbliża się ku lewicy i pociąga ją ku sobie, chce jej poparcia i ku temu celowi nie potrzebuje — czeskiego ministra.

Odnośnie do ruchu rumuńskiego donosiły dzienniki o przygotowującem się jakoby między umiarkowanemi żywiołami rumuńskiemi przeciwruchu, mającym na celu zneutralizowanie, lub sparaliżowanie akcji żywiołów krańcowych. Na czele ruchu umiarkowanego zamierzał podobno stanąć członek węgierskiej izby magnatów, Józef Gal. *Tribuna* (organ rumuński) wątpi jednak, ażeby zamierzony przeciwruch mógł mieć jakiekolwiek widoki powodzenia, ponieważ nikt z nim łączyć się nie będzie. „Jeżeli madziarowie — pisze *Tribuna* — czują konieczność paraliżowania następstw manifestacyj rumuńskich, niech [redacted] na stanowisko legalne i prawne. Czy [redacted]cą przytłumić nasz głos? W takim razie [redacted]dzą, że nielegalnemi środkami tego nie dokażą. My pragniemy sprawiedliwości; niech i oni przed nią się ukorzą."

Gladstone usiłował podobno porozumieć się z unionistami liberalnymi, celem pozyskania przy ich pomocy większości, niezależnej od Irlandczyków. Zabiegi jego jednak w tym kierunku pozostały bez skutku. Przywódzca stronnictwa unionistów liberalnych w izbie gmin, Chamberlain, oświadczył w tych dniach w mowie, wygłoszonej w klubie unionistowskim w Birminghamie: „Na czem się zasadzają propozycje Gladstona? Chce on nam powierzyć do wyostrzenia siekierę, którą zamierza później uciąć nam głowy. Mamy nadać siłę jego gabinetowi, mamy mu pomagać w zmianie naszego systemu wyborczego i zajmować się geografją wyborczą, ażeby zyskał potężną większość i mógł przeprowadzić samorząd irlandzki, któremu całą siłą opieraliśmy się. Otóż na to czego od nas żąda, żadnym sposobem zgodzić się nie możemy. Gladstone widocznie bardzo nisko ceni nasz rozum. W takich zaś warunkach przymierze okazuje się niemożliwem. Niechaj Gladstone odstąpi od projektu samorządu irlandzkiego, niechaj wystąpi znowu przeciwko ludziom, którym dawniej słusznie zarzucał, że za pomocą rabunku dążą do rozbicia państwa, niech przyzna, że błądził i wróci do dawnego liberalizmu. Jeżeli tak uczyni, może być pewnym, że nad polityką jego sumiennie i życzliwie zastanowimy się. Na poparcie zaś z naszej strony liczyć nie może dopóty, dopóki popiera politykę separatyzmu, politykę, która, jak kiedyś sam powiedział, uczyniłaby nas pośmiewiskiem całego świata, dopóki towarzyszami jego są ludzie, na których spada odpowiedzialność za wszystkie zbrodnie, od dziesięciu lat w Irlandji popełnione. Nie chcemy tak, jak on, poddać się siłom anarchji i bezrządu."

Po innych oświadczeniach objawił teraz także szef szwajcarskiego departamentu wojny, pułkownik Frey, zapatrywanie swoje na neutralność Szwajcarji. Wyłuszczone przez niego idee w rozmowie z przedstawicielem paryskiego *Petit Journal* streścić można, jak następuje: „W roku 1815 orzekła Europa, iż nie mamy być niczyimi sprzymierzeńcami, dla tego też nie możemy się łączyć z żadnem państwem i musimy zachować postawę neutralną. Bronić traktatów jest zadaniem Europy. Nasze zaś zadanie zasadza się na obronie własnego kraju; dla tego za pierwszem naruszeniem naszych granic powinniśmy chwycić za broń. Nie wiemy, jakim skutkiem nasze działania uwieńczone będą, ale jesteśmy pewni, że każdy, kto nas zaczepi, drogo tę zuchwałość opłaci. Nasze środki są ograniczone, ale, dzięki dobrej woli ludności, możemy w krótkim czasie wystawić przeszło 200.000 wojska. Dla tej siły potrzebujemy strategicznego punktu oparcia, który nam nastręczają Alpy, tworzące naturalną dla nas twierdzę. Kluczem zaś do tej twierdzy jest góra św. Gotharda, którą już ufortyfikowaliśmy silnie. Dla uzupełnienia zaś obrony rzeczonej naturalnej twierdzy, należy zabezpieczyć boczne do niej przystępy. Z tego powodu postanowiliśmy obwarować Luciensteig w dolinie górnego Renu i St. Moritz w dolinie górnego Rodanu. W ciągu roku kosztem 20 miljonów uzupełnimy nasz system obrony i sądzimy, że wtedy zajmiemy silne stanowisko nie przeciwko komukolwiek z osobna, lecz wobec wszystkich sąsiadów razem."

„Kwestja następstwa tronu."

W różnych pismach poruszana kwestja następstwa tronu w Austrji, wywołała ze strony półurzędowej następującą odpowiedź, którą *Pester Lloyd* zamieszcza na czele numeru.

„Kwestja, kto jest dziś następcą tronu, nie może być dla nikogo ani na chwilę wątpliwą. Sprawa ta jest w ustawodawstwie jasno rozstrzygniętą po nad wszelką wątpliwość i mylą się ci, którzy stawiają kombinacje co do „rozwiązania kwestji następstwa tronu". Że w obecnej chwili żaden cesarski książę nie używa tytułu następcy — to rzeczy nie zmienia bynajmniej, a nic nie stanowi ani dla kraju, ani dla tego, komu ten tytuł przysługuje. Dla kraju jestto o tyle rzecz nie stojąca w sprzeczności z ustawami, że te w czasie życia monarchy, na jego następcę przyszłego nie nakładają obowiązków, ani nie nadają mu praw — dla następcy tronu, zaś, którym jest arcyksiążę Karol Ludwik, nie jest to żadną ujmą, gdyż jakkolwiek nie używa tytułu „następcy tronu," nie mniej jednak otoczony jest jako taki szacunkiem i miłością narodu. Nie może to nikogo zresztą dziwić, że arcyksiążę Karol Ludwik nie używa przysługującego mu tytułu, gdyż tytuł ten zwykle noszą tylko ci książęta cesarscy, którzy w prostej linji powołani są do następstwa. Nie jest to tylko we Węgrzech i Austrji zwyczajem, ale we wszystkich monarchiach. Staćby się mogło bowiem, że panującemu nawet w późniejszym wieku przybyć może potomek, a w takim razie ten z arcyksiążąt, któryby przyjął tytuł następcy tronu, musiałby go złożyć. Zresztą zachodzący dziś stosunek w monarchji nie jest pierwszym w swoim rodzaju — i tak: za życia ces. Ferdynanda V., arcyksiążę Franciszek Karol nie używał tytułu następcy tronu. Tak więc ustawy i praktyka wykluczają w kwestji następstwa tronu wszelką wątpliwość — a zresztą sprawa ta, dzięki Opatrzności, nie jest bynajmniej aktualną. Ukoronowany król, pełen sił i rześkości sprawuje rządy, otoczony bezgraniczną miłością i czcią narodu, który gorąco pragnie, ażeby dostojnemu królowi danem było dla dobra kraju doczekać lat najpóźniejszych."

Komunikat ten, zamieszczony w ministerjalnym organie, mający widocznie piętno oficjalne, nie jest bez znaczenia, zwłaszcza wobec faktu że dotychczas uważano powszechnie za faktycznego następcę tronu nie arcyksięcia Karola Ludwika ale jego syna.

Półurzędowiec rosyjski o publikacjach bułg. „Swobody".

Po piorunujących artykułach rosyjskich pism nierządowych, które wyszafowały pono cały już arsenał swej nienawiści przeciw Stambułowowi, zabrał teraz głos półurzędowy *Journal de St. Petersbourg* i zamieszcza następujący komunikat charakterystyczny:

„Czem więcej bada się przebieg procesu sofijskiego i cechujące go właściwości, o tyle bardziej rozpoznaje się w każdej z nich nietylko prowokację sprawiedliwości i prawdy, lecz zarazem i oznakę niepoprawnej słabości rządów, stworzonych w Bułgarji uzurpacją ks. Ferdynanda Koburgskiego. W tym sensie zasługuje sprawa, abyśmy raz jeszcze do niej powrócili, posługując się temi samemi sfałszowanemi (!) dokumentami których możnowładcy bułgarscy nieroztropnie użyli, a które właśnie przeciw nim samym się obrócą i ich potępią. W tym celu przytaczamy raz jeszcze znane fakty. Zaraz po morderstwie, dokonanem w biały dzień, na jednej z głównych ulic Sofji na Bełczewie, chciał p. Stambułow — który nie mógł dostać w swoje ręce morderców, zdających się właściwie zmierzać do zgładzenia jego samego — pościg za nimi przynajmniej w tym celu zużytkować, aby pochwycić natomiast najniebezpieczniejszych przeciwników swoich, zwłaszcza zaś byłego rejenta Karawełowa. W ten sposób więzienia sofijskie zapełniły się setkami podejrzanych dla rządu osobistości, gdzie obchodzono się z niemi w sposób barbarzyński. Po długich torturach 17 z nich postawiono przed nadzwyczajnym trybunałem, który 4 skazał na śmierć, a innych na roboty przymusowe, lub więzienie. Pomiędzy tymi ostatnimi znachodził się Karawełow, któremu nie zdołano udowodnić ani jednego karygodnego czynu, pomimo wszelakich środków, używanych w śledztwie. Uwolnionymi byli jedynie tacy, których wciągnięto do procesu, aby odgrywali rolę denuncjantów albo oskarżonych, których niewinność na jaw wyszła. Jakkolwiek skazanym przysługiwało prawo wniesienia w ciągu 24 godzin skargi kasacyjnej, to jednak nie dopuszczono takowej i 4 ofiary, na śmierć skazane, stracone zostały nazajutrz po ogłoszeniu wyroku.

Atoli te pozytywne rezultaty procesu nie wystarczyły zamiarom pana Stambułowa. Ścieśniając bez przerwy koło oskarżeń swoich, posunął śmiałość swoją tak daleko, że przeciw organom rządu rosyjskiego miotał obwinienia nienawistne i śledztwo sądowe skomplikował manewrem, który według zwykłego prawa pociąga za sobą kary najcięższe. Obecnie zawracają zwolna te pisma, które początkowo z fałszywych, przez *Swobodę* ogłoszonych dokumentów broń ukuły i nawet sami możnowładcy sofijscy twierdzą w jednym z organów swoich, że jakkolwiek owe dokumenty oddali *Swobodzie* do ogłoszenia, to przedtem jednak sędziom absolutnie ich nie udzielali do wiadomości. I dla czegoż nie uczynili tego, skoro uważali je za autentyczne, tem bardziej, gdy w wielu punktach miały z procesem pewien związek? Faktem jest, iż uważna lektura wielu tych falsyfikatów, nie pozostawia wątpliwości, co do pochodzenia takowych. Daty są w nich zbyt troskliwie skombinowane, a to w zamiarze wywołania pożądanego wrażenia w Sofji. Z umysłu odświeżywszy wspomnienie o misji Kaulbarsa, zwraca się autor dokumentów do miłości własnej w bułgarskiej armji, wynajdując śmieszny projekt mięszanego wojska, w którem rosyjscy oficerowie i żołnierze, powtykani pomiędzy Bułgarów, mieliby zadanie czuwać nad wątpliwą tamtych wiernością. Atoli to straszydło podwójne przeznaczone było nietylko do wywołania wrażenia w jednej Bułgarji. Należało zasiać nieufność także za granicą, a sprawcy fałszerstw nie cofnęli się przed tą robotą. W dokumencie rzeczonym jest mowa jakoby po prostu komisarz rosyjski miał być zamianowany i sobranje zwołanem, ale nie dla wyboru księcia, lecz aby ono usankcjonowało taki rząd, sprzeczny z traktatem berlińskim, na którym przecież Rosja zawsze się opiera. Ponadto jeden dokument takiej samej prowieniencji — który nawet w *Swobodzie* miejsca nie znalazł — przesłano wiedeńskiej *N. fr. Presse*: jest tam w nim gadanie o niejasnych manewrach w Bośnji i Hercogowinie, co do których sekret — nie wiadomo dla czego — zdradzony został przed poselstwem rosyjskiem w Rumunji. Otóż prawdopodobnem jest, że to pismo oddano prasie na łup tak, jak ono wyszło z rąk pierwotnego fałszerza i nikt nie poprawił w niem nieprawdopodobieństw, w oczy wpadających. To samo musiało stać się z rachunkiem fantastycznego marnotrawstwa, jakie rząd rosyjski wrzekomo praktykuje bez różnicy wobec bułgarskich spiskowców.

Należało wszakże oczekiwać, że po tych wymysłach nastąpi dementi i fabrykanci dokumentów chcieli zapewne zapobiedz temu, stawiając datę, której autentyczność stwierdzona musiałaby zniweczyć wartość zaprzeczenia. Ku temu też celowi nie było rzeczą trudną wynaleść kilka faktów notorycznych i takowym nadać formę poufnej wiadomości. I przy tej okazji nie natężano sobie wcale pomysłowości, gdyż wybrano deklarację, że oto Rosja nigdy nie uzna rządów, przez Stambułowa i Koburga stworzonych, że natomiast uzna każdy inny, odpowiadający stypulacjom berlińskiego traktatu".

Zdaje się, że tym, dość bałamutnym zresztą, komunikatem, rząd carski nikogo nie przekona o wrzekomej nieautentyczności dokumentów, przez *Swobodę* głoszonych, tem więcej, że i *Journal de St. Petersbourg* wydrukował w nim parę omyłek rażących. I tak: nieszczęsny Bełczew zginął nie „w jasny dzień", ale o godzinie 8. wieczór, w dniu 27. marca, to znaczy wtedy, kiedy słońce o godzinie 6. minut 20 zachodzi. Drugą nieprawdą jest, jakoby czterej skazańcy sofijscy straceni zostali nazajutrz po zapadnięciu wyroku. Tenże ogłoszono w dniu 21. z. m., a wykonano go po 6 dniach, dnia 27. z. m. Skarga kasacyjna była niedopuszczalną, gdyż według kodeksu bułgarskiego od wyroków sądu wojennego nie ma odwołania. Ogółem z całej argumentacji petersburgskiego półurzędowca widać owszem, że on usiłował sam sfałszować fakta, znane notorycznie i stwierdzone.

Jubileusz Nowego Świata.

Nulla domus titulo dignior. Hic paternis in aedibus Christophorus Columbus pueritiam primamque iuventutem transegit. Taki napis zdobi skromny dom na starem mieście dumnej niegdyś i sławnej Genui, w którym przepędził dziecięce i młodzieńcze lata najsławniejszy z wszystkich wynalazców świata, Krzysztof Kolumb.

Chłodny poranek dnia 3. sierpnia 1492 r. mimo dżdżystego powietrza, zgromadził w porcie małego andaluzyjskiego miasta Palos bardzo liczne tłumy, które ze zdziwieniem, a więcej jeszcze z politowaniem patrzały na 4 liche okręty, w tej chwili zwolna wyruszające z portu i na garstkę załogi, na nich się znajdującej, a prowadzonej przez śmiałego „awanturnika" genueńskiego, Krzysztofa Kolumba, który żegnał ciekawych i litujących się nad nim widzów, powiewając flagą przybranej swej ojczyzny hiszpańskiej. Ale słów „do widzenia" nie usłyszał z ust niedowierzającej rzeszy, bo jak ona mogła spodziewać się powrotu garstki szaleńców, udających się samochcąc na zatracenie w pogoni za minami złota indyjskiego na tak niezwykłej drodze! Ale *audaces fortuna adiuvat.* Przez 60 dni i nocy pędziły „Santa Maria", „Piata" i „Nina" po niezmierzonej wód powierzchni Atlantyku; jak okiem zmierzyć, wszędzie na okół rozciągała się toń nieprzebyta, łącząca się w krańcach z widokręgiem nieba. Rozpacz ogarniała dzielnych żeglarzy, którzy zaufali genjuszowi swego przewódcy i poszli z nim w nieznaną drogę, po rozpaczy przychodziło odrętwienie i ślepe poddanie się losowi, to znowu przychodziła rozpacz, która zamieniła się wreszcie w bunt otwarty. Jeden tylko Kolumb stał niewzruszony, oparty o krawędź pokładu, ze zwrokiem utkwionym w gwiazdy i z modlitwą na ustach, cierpliwie wyczekujący lądu, o którym marzył już w złotych snach młodzieńczych, tego lądu, który mu miał przynieść sławę i złoto, albo w razie niepokazania się, śmierć, zadaną przez podwładnych i nie sławę i pośmiewisko w przybranej i własnej ojczyźnie.

Nareszcie 12. października nagle zaciemnił się widnokrąg przed strapionymi żeglarzami, a na zrębie jego ukazała się ciemna plama. Z piersi majtka, siedzącego w koszu masztowym wyrwał się naraz namiętny okrzyk: Ląd! Ląd! i cała załoga wraz z swym wytrwałym naczelnikiem upadła na kolana, wznosząc modły do Najwyższego, który pozwolił im doczekać się takiego tryumfu i wybawienia. Jakoż tego samego jeszcze dnia przy przyspieszonym biegu statki dobiły do brzegu i zarzuciły kotwicę u nieznanego sobie lądu, a majtkowie z uniesieniem całowali odkrytą ziemię „San Salvador" odtąd nazywa się według woli Kolumba ziemia, która jego i towarzyszy wybawiła od niechybnej śmierci. Obładowany skarbami, zdobytemi w nowej ziemi, które ciągle jeszcze i on i inni Indjami być mienili, wrócił wśród ogromnych tryumfów, wielbiony i czczony przez nową swą ojczyznę, do kraju, którego władczyni zaufała jego geniuszowi i który to geniusz zwiastował jej tak ogromne korzyści. Obsypany najprzód zaszczytami i pieniądzmi, później — gdy wielkość jego i sława budziły zazdrość — obrany z wszystkiego, cierpiał nędzę. Ironia losu pozbawiła go nawet jedynego, słusznie mu należącego się zaszczytu, ażeby ziemia, przez niego odkryta, nosiła jego nazwisko. I tę sławę wydarł mu kto inny.

Losy Kolumba znane są każdemu, uczy się ich każdy, będąc jeszcze dziecięciem i ubolewa nad niemi młode serce nasze. Dziś po czterystu latach, kiedy mąż ten wypłynął na pełne morze pełen otuchy i męztwa, odwdzięcza mu się obecna ludzkość, wdzięczniejsza od ówczesnej, za opatrznościowe iście odkrycie największej w dziejach tej ludzkości doniosłości. W Palos już się rozpoczęły jubileuszowe uroczystości. — Rodzinne miasto wielkiego wynalazcy gromadzi w swych murach wspaniałą wystawę kolonjalną na uczczenie swego ziomka, którego pamięć uczcić przybędą nawet monarchowie i kierownicy wielkich mocarstw, a niebawem to dziecię Kolumba, które już dzisiaj przerasta matkę swą, Europę, wy

WSZELKIE ŁOSY kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami i KANTOR WYMIANY
poczta bez doliczania prowizji.

---

31)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Na tych słowach nie poprzestała Ludwika, i póty dopiekała bratu, póki Ernest nie odszedł prawie od pamięci i jej nie odbiegł jak szalony. Kiedy ujrzała brata przerywającego nagle rozmowę tem, że ścisnął pięście i spiesznie odszedł na boczną ścieżkę, zaśmiała się tryumfalnie. Wiedziała, że już wygrała sprawę.

Ernest szedł prosto przed siebie — biegł raczej, niesiony przez wewnętrzną burzę — wtem u zakrętu wśród drzew ujrzał króla i Klimunię, przechadzających się i rozmawiających ze sobą z zapałem. Stanął jakby piorunem rażony i drżał cały; kiedy się król zbliżył, zdjął mechanicznie kapelusz, ale równocześnie spojrzał na Klimunię takim wzrokiem, że struchlała i zbladła nagle. Teraz dopiero przeleciała przez jej myśl błyskawica, że chcąc działać w duchu ojcowskich napomnień, to właśnie zrobiła, przed czem ją ojciec głównie przestrzegał.

Kiedy minęli Ernesta, Ludwik skończył jakieś egzaltowane wywody i oczekiwał odpowiedzi. Klementyna milczała; król spojrzał na nią i ujrzał, że była blada jak śmierć.

Spytał się: — I cóż pani jest?

Odrzekła: — Jestem chora; — przepraszam, muszę odejść? I nim Ludwik mógł cokolwiek odpowiedzieć, albo zrobić, znikła.

Poszła prosto do zamku, pobiegła po schodach do swojej sypialni i tam padła mechanicznie na kolana przed obrazkiem z Matką Boską Częstochowską, który znowu na ścianie zawiesiła, zaraz po powrocie do Hohenschwangau. Czuła, że się coś stało strasznego, że była nad wyraz nieostrożną, i że pozór najokropniejszy, bo pozór hańby i obmowy własną ręką nad swoją głową roznieciła, niewinnie, ale w najwyższym stopniu nieuważnie; żadnej jednak myśli wyraźnie schwycić nie mogła. Coś ją koło serca dusiło, coś jej w głowie szumiało. Była w postawie modlitwy, ale nie mogła się modlić; wybuchła tylko głośnym płaczem i płakała długo, bardzo długo.

Wreszcie otworzyły się drzwi i usłyszała za sobą kroki męża, które odrazu poznała. Przestała szlochać, zerwała się z kolan i zwróciła ku Ernestowi twarz oblaną łzami. Kurcz jakiś w gardle nie dawał jej mówić.

Ernest, śmiertelnie blady, wydawał się słuszniejszym, jak kiedykolwiek, nie poszedł do żony, póki nie był pewnym, że zapanuje nad sobą, kiedy wszedł do pokoju uczuł, że złowroga burza powstaje w nim z nową siłą — ale teraz, kiedy ujrzał twarz Klementyny, uspokoił się nagle i milczał tak samo, jak ona milczała.

To milczenie trwało chwil kilka. Klementyna przemówiła raptem, sama nie wiedząc jak to się stało? Miała uczucie, że to nie ona mówiła, że coś w niej mówiło.

Rzekła głosem uroczystem: — Erneście, ty mnie krzywdzisz haniebnie; ja byłam i pozostanę dla ciebie wierną żoną.

Coś się śmiło w oczach Ernesta; zachwiał się na nogach, padł przed nią na kolana, całował ją gorączkowo po rękach, a wreszcie wznosząc ku niej wzrok załzawiony, rzekł niepewnym głosem, jakby dziecko schwytane na niedobrym uczynku:

— Przepraszam cię... Klementyno... za moje złe myśli; bo oprócz nich, nic nie było; ale po cóż postępujesz tak z królem, że wszyscy ludzie mówią źle o tobie i naigrawają się z ciebie?

— Wstawaj, Erneście! — zawołała Klimunia — poco takie demonstracje, kiedy mnie nie ufasz?

Ernest wstał i ujrzał na twarzy żony samą tylko wzgardę i dumne oburzenie. Zadrżał we wnętrzu swojego ducha na ten widok.

Mówiła dalej z przerażającym spokojem:

— Nie rozumiem, czego chcecie z waszym królem. Gdybym z nim nie chciała rozmawiać, gdybym dla niego była hardą, ukamienowalibyście mnie jako bezbożnicę republikańską; a że rozmawiam z nim tyle, ile chcę, gotowiście mnie ukamienować, jak biblijną jawnogrzesznicę. Zaprzestań dalszych tłumaczeń ze mną. Wiem już, chcecie mnie pogrzebić za to, żem Polka i potępiacie mnie za wszystko, co zrobić mogę; żal wam, że weszłam do waszej rodziny; i ja tego żałuję gorzko Cóż, kiedy przepadło; musimy dźwigać jarzmo małżeńskie. Jeśli to twoją cześć ma wyratować, pomówię raz jeszcze z królem tak, że będzie koniec naszych rozmów, zupełnie niewinnych; powiem jemu, że mój mąż zazdrosny, że jego krewni moją dobrą sławę szarpią, a on to zrozumie, bo więcej wart od was. A teraz wchodzę do salonu; patrz, jaka jestem spokojna!

To rzekłszy, poszła, a przechodząc koło Ernesta, przeszyła go wzrokiem, ostrym, jak nóż, a zimnym, jak lód.

XVI

Tego jeszcze wieczora rozmówiła się Klimunia z Ludwikiem w małej palmiarni, przylegającej do salonów zamkowych. Tam nieraz już rozmawiali, siedząc na małej kanapce, ukrytej wśród egzotycznej zieleni, przy świetle lamp, umieszczonych w strusich jajach, a zawieszonych u sufitu na długich łańcuszkach.

Klimunia rzekła:

— Niech się wasza królewska mość nie dziwi temu, co powiem, bo to będzie przeciwne wszelkim prawom etykiety...

— Wszakżeż — odparł król — dawno odłożyliśmy na bok te nieznośne przepisy.

— Błagam waszą królewską mość, abyś przestał rozmawiać ze mną.

Na te słowa drgnął Ludwik:

— A dlaczegoż znowu? — zawołał — wszak pani zezwoliłaś na te rozmowy, a ja dotrzymałem danego słowa? Pocóż mnie pani karzesz?

— Bo w Bawarji ludzie nie chcą rozumieć, aby poddanka mogła mówić z królem o czem innem, jak o zabronionej miłości.

— I któżby się oglądał na gadanie nikczemne tłumu?

— Co dla waszej królewskiej mości jest nikczemnym tłumem, o który można nie dbać, jest dla mnie światem, wśród którego muszę się obracać, jest rodziną męża, która nademną ma moc. Słowa oszczercze, które giną u stóp tronu, mogą dolecieć do uszu mego sędziwego ojca i mogą go zabić...

— To ja natychmiast wszystkim nakażę milczenie — rzekł Ludwik gniewnie i dumnie; powstał i poszedł do bawialni, gdzie wszyscy byli zebrani.

Klimunia uczuła, że król miał przyłożyć pieczęć do jej zguby. Ten marzyciel, ten miłośnik prawdy i wolności, miał przesadne, romantyczne wyobrażenie o swojej władzy i myślał, że jego rozkaz wystarczy, aby nakazać milczenie ludzkiej złości i zburzyć ludzkie podejrzenia. Klimunia wiedziała, że się ten król srodze mylił. Ale cóż miała robić? Niepodobna było go zatrzymać, zawrócić. Jakiś okropne przeznaczenie chciało jej zguby. Siedziała tedy, jakby skamieniała, na ławce, pod ogromnemi liśćmi palmowemi.

Ludwik szedł do wielkiej bawialni, gdzie rodzina Hohenschwangau zabawiała się z jego adjutantami, krokiem szybkim, ale tak majestatycznym, że kiedy wszedł, wszyscy uczuli, iż teraz chciał być królem i wszyscy zerwali się na równe nogi, jak w obliczu przemawiającego majestatu.

Ludwik zmierzył wszystkich dumnym wzrokiem, nie skinął, aby siadali i przemówił do stojących, sam stojąc, a głosem tak doniosłym, że Klimunia słyszała wszystko w palmiarni, choć ją dwa pokoje oddzielały od salonu, w którym król mówił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stąpi na cześć swego wynalazcy z największą, jaką świat dotąd widział, wystawą międzynarodową w Chicago. Choć więc po czterech wiekach pamięć wielkiego wynalazcy należycie będzie uczczoną.

Nam chodzi jeszcze o wykazanie w krótkich słowach niesłychanego w dziejach znaczenia wielkiego odkrycia Kolumba. Trafnie bardzo powiada historyk Ranke: „Nigdy jeszcze błąd tak ogromny nie wydał wspanialszego odkrycia.“ Bo też odkrycie Ameryki jest pod względem ekonomiczno-społecznym i politycznym najważniejszem w dziejach ludzkości odkryciem. Ogromne przestrzenie odkrytej ziemi zaludniły się miljonami wychodźców z starego świata i położyły podwaliny pod budowę nowego wielkiege świata, który nietylko że matce swej sprostał, ale już ją pod wielu względami prześcignął. W ciągu czterech wieków szły do nowej ziemi tysiące tysięcy mieszkańców starego świata w pogoni za chlebem, złotem, a w znacznej części w pogoni za wolnością, której daremnie szukali w starym świecie. Złoto kalifornijskie, żyzne łany, rozległe prerje, niewyzyskane właściwości przyrody nowego świata i wreszcie pragnienie wolności osobistej wabiło ku sobie mieszkańców Europy i utworzyło się na nowej ziemi owo dziwne społeczeństwo amerykańskie, pełne życia, ruchu i swobody. Kolejno władcy europejscy zapuszczali zagony swe na ziemie nowego świata i krajali je między siebie, aż nowe społeczeństwo dojrzało politycznie i umysłowo, zrzuciło z siebie więzy nienaturalne i dzisiaj cała Ameryka, z wyjątkiem Kanady jest jednym wielkim krajem swobody osobistej i politycznej i prześcignęła pod tym względem daleko swą matkę, Europę. A i nasz naród jubileusz czterowiekowy nowego świata żywo musi obchodzić. Wszak to wolności i niepodległości jego bronili także i nasi bohaterowie! Tam Kościuszko zdobywał sobie sławę i szlify jeneralskie na polu chwały, walcząc mężnie pod Waszyngtonem i zaprawiał się na dalsze boje z najezdnikiem własnej ojczyzny; tam to nie mogąc obronić własnej ojczyzny, szukał i znalazł śmierć w r. 1779 pod Savannah w obronie niepodległości północnej Ameryki, dzielny konfederat barski Kazimierz Puławski. Tam te w sali sejmowej i w sali ministerstwa wojny uwieczniają pamięć tych dwóch bohaterów portrety i biusty. Tam na wolnej ziemi amerykańskiej stanie niebawem wspaniały pomnik bohatera z pod Dubienki i Racławic staraniem rodaków i przyjaciół amerykańskich. Na wolnej ziemi amerykańskiej żyje dzisiaj do dwu miljonów ludności polskiej, która bądź dla politycznego ucisku, bądź dla chleba rzuciła ojczyste zagrody i na ziemi amerykańskiej szukała chleba i upragnionej swobody. Ubolewamy wprawdzie nad tem tłumnem wydalaniem się tysięcy rodaków z ojczyzny — której stąd ubywa rok rocznie tyle zdrowych rąk do pracy, ale liczyć się z tem musimy w dzisiejszych warunkach, jak ze złem koniecznem. Powiedział ktoś trafnie, że Ameryka jest deską ratunku dla jednych, a grobem dla drugich. Gdy emigracji do Ameryki powstrzymać nie możemy, starajmy się dziś, w czterowiekowym jubileuszu odkrycia ziemi, która już prawie dwom miljonom Polaków dała przytułek, aby ziemia ta przestała być dla emigrantów naszych w ogóle grobem, a była dla nich tylko deską ratunku, ażeby wzbogaceni w wiedzę i środki materjalne rodacy nasi amerykańscy nie zginęli dla ojczyzny. To będzie najlepsze z naszej strony uczczenie czterowiekowego jubileuszu Ameryki i wielkiego jubilata, Krzysztofa Kolumba!

Z życia kolonji wakacyjnej w Hrebenowie.

„W góry, w góry! młody bracie!
Tam swoboda czeka na cię!“

Słowa te nieśmiertelnej pamięci naszego Pola pobudziły Towarzystwo pedagogiczne do corocznego wysyłania około 100 chłopców w okolice górskie, ażeby wśród pięknej tychże przyrody, odpoczęli po pracy, a nabrawszy świeżych sił, jeli się z większym zapałem do pracy dalszej, której jedynym celem każdego prawego syna naszej wielkiej ziemicy polskiej jest i być powinno zbawienie Ojczyzny.

Ażeby się to jak najprędzej ziściło, trzeba nam silnych i zdrowych obywateli; trzeba już od wczesnej młodości baczyć na to, by rozwój ducha nie tamował rozwoju ciała, bo gdzie ciało słabe, tam o silnym duchu mowy być nie może.

Zadanie to spełniają z wielkim skutkiem powstałe w ostatnich czasach w kraju naszym kolonie i korpusy wakacyjne. Spełnia je też sumiennie kolonja wakacyjna chłopców w Hrebenowie, którą Towarzystwo pedagogiczne już przez szereg 10 lat wysyła.

Ażeby mieć wyobrażenie, jak młodzież wakacje tu przepędza, opiszemy jeden dzień jej życia.

Rano przed godziną 7. chłopcy wstają, poczem udają się w szeregach na boisko, gdzie pod kierown. p. Kwiatkowskiego, nauczyciela przy szkole ludowej imienia św. Antoniego i w lwowskim „Sokole“, wykonują najrozmaitsze ćwiczenia gimnastyczne. Do najulubieńszych ich ćwiczeń należą tak zwane jubileuszowe, wykonywane przy dźwięku ręcznej harmonji, a które zastępy Sokołów lwowskich z taką precyzją wykonywały. O godzinie 8. po odśpiewaniu hymnu, „Kiedy ranne“ chłopcy zasiadają do śniadania, składającego się z 1 lub 2 szklanek mleka i porządnej kromki doskonałego domowego chleba. Po śniadaniu, uszeregowani i zaopatrzeni w drugie śniadanie, idą na połoniny, gdzie pozostają aż do pory obiadowej. O godzinie 1. kąpią się bądź w Oporze, bądź w Zełemiance, a potem udają się na obiad, składający się z rosołu, mięsa i jarzyny lub leguminy. Zjadłszy obiad, jedni czytają książki, drudzy piszą listy do drogich im osób z rodziny, inni zaś bawią się na podwórzu lub na boisku. Od godziny 4. do 5. śpiewają pod kierownictwem dyrygenta „Echa“ p. Domiszewskiego, poczem zjadłszy podwieczorek, idą znów na połoniny lub na szczyty bliskich gór, albo też na boisko, gdzie aż do wieczora spędzają czas na rozmaitych grach i zabawach towarzyskich. O godzinie 8 wieczorem jedzą wieczerzę, składającą się najczęściej z pieczeni i jarzyny.

Podniosłe nader wrażenie sprawia to, gdy dziatwa po wieczerzy, o zmroku, wśród powszechnej ciszy, jaka tu zwykle o tym już czasie panuje, śpiewa codziennie przy odgłosie harmonjum piękny hymn Karpińskiego „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. Modlitwa ta, rzewnie przez chłopców śpiewana, nastraja nietylko ich, lecz także kolonję gości, bawiacych tu na świeżem powietrzu, ze Lwowa, którzy to już kilkakrotnie objawiali, do szczerego westchnienia i podniesienia ducha do Wszechstwórcy z podziękowaniem za używanie darów Bożej przyrody, tak hojnie na ziemi naszej rossianych.

Lecz porządek, powyżej wspomniany, nie może być codziennie ściśle przestrzegany, gdyż byłaby to dla młodych chłopców jednostajność, a oni tak lubią rozmaitość. Na jej wynalezienie nie trzeba się tu nawet i silić, gdyż niemal każdy dzień przynosi ze sobą coś nowego. Jednego dnia przyjadą goście ze Lwowa, lub Skolego, drugiego idą chłopcy na jakąś wysoką górę (w tym roku na Kobylec i Zełemin), innego mają wieczorek muzyczno-wokalny, albo humorystyczny, innego znów przedstawienie sceniczne.

Wśród tych zabaw, gier i wieczorków można poznać umysł i serce dzieci, a prawdziwy pedagog znajdzie wiele psychologicznych i pedagogicznych momentów, godnych nietylko zapamiętania, ale i zanotowania w swym djarjuszu. Tu może się każdy przekonać, że łagodnością i ojcowskiem obchodzeniem się z dziećmi dokazać można wiele i pozyskać ich serca na zawsze. Żałować tylko wypada, że nie pomyślano jeszcze dotychczas u nas, ażeby instytucjom takim zapewnić byt trwały; mamy jednakże nadzieję, iż przy pomocy innych publicznych instytucyj i życzliwych jednostek wkrótce się to stanie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 9 sierpnia.

Koncert muzyki wojskowej 80. pp. przed domem inwalidów o godz. 6. wieczorem.

Teatr letni: „Jedenaste przykazanie“, krotochwila w 3 aktach w przeróbce Śliwińskiego. Początek o godz $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Środa 10. sierpnia.

Koncert muzyki 55. pp. w ogrodzie miejskim o godz. 6. wieczorem.

Teatr letni: „Wojna podczas pokoju“, komedja Mozera w 4 aktach. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wiecz.

Czwartek 11. sierpnia.

Koncert muzyki 30. pp. przed gmachem komendy korpuśnej o godz. 6. wiecz.

Teatr letni: „Jedenaste przykazanie“, krotochwila w 3 aktach w przeróbce Śliwińskiego. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold Salvator wyjechał d. 7. bm. ze Lwowa.

Z życia towarzyskiego. W Kopeczyńcach odbędzie się d. 16. bm. ślub p. Józefa Białynia Chołodeckiego, sekretarza pocztowego i literata, z panną Bronisławą Pniejnia Karwowską.

Nekrologja. Deodat Michał Bohosiewicz, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Baniłowie Ruskim d. 5. bm., przeżywszy lat 63. — Leopold Kampe, przeżywszy lat 49. zmarł d. 5. bm. w Stanisłowowie. — Zofja z Kaszubów Frejowa, żona urzędnika kolei państwowych, zmarła d. 3. bm. w 26 roku życia w Grybowie. — We Lwowie zmarli: Leon Wojciechowski, majster szewski, w 46 roku życia; Józef Wojciechowski, przeżywszy lat 68; Piotr Wild, mosiężnik, w 64 roku życia; Aniela z Wojakowskich Rzeplińska, wdowa po sędzi powiatowym, w 58 r. życia; Antoni Kutschera, majster murarski i właściciel realności w Zamarstynowie, przeżywszy lat 54.

Kalendarz. Wtorek (9.): Romana. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 53, zachód o godzinie 7. minut 15.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Zatwierdzenie konfiskaty. W imieniu Jego Cesarskiej mości! C. k. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§. 489 i 493 i §. 37 u. pr., że treść artykułu, umieszczonego w nr. 213 czasopisma *Dziennik Polski* z d. 1. sierpnia 1892 pod napisem: „Głos pożegnalny T. Wiśniowskiego“, zawiera znamiona zbrodni z §. 65 lit a. u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma. Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnianie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony.

Powody.

Treść artykułu pod napisem „Głos pożegnalny T. Wiśniowskiego“, w którym autor wywodzi żale przeciw wrogom ojczyzny i wygłasza wezwanie do ludu polskiego, zdolną jest do wezwania i podburzania do nienawiści i wzgardy przeciw jednolitości państwa i monarchji austro-węgierskiej i rządu jej.

Lwów 5. sierpnia 1892. *Füger*

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Chotowa, w powiecie pilzneńskim, na restaurację kaplicy, zapomogi w kwocie 50 zł.

Napad. Przy drodze z Hołoska do Lwowa, znaleziony został ubiegłej nocy przez patrol 30. pułku piechoty, dozorca tut. domu karnego, Konstanty Leśniewicz, z połamaną szablą. Sprowadzony na inspekcję policyjną, podał on, iż powracając do miasta, spotkał 4 dawniejszych więźniów, z których jeden wezwał swych towarzyszy, by mu pomogli zemścić się na Leśniewiczu za to, iż pewnego razu skonfiskował mu tytoń, przemycony do zakładu karnego. Istotnie, wszyscy czterej rzucili się na Leśniewicza, poturbowali go, a połamawszy mu szablę, którą się bronił, zbiegli. Śledztwo za sprawcami jest w toku.

„Nadzieja“ stowarzyszenie głuchoniemych, odbyło onegdaj popołudniu w lokalu lwowskiej „Gwiazdy“ doroczne walne zgromadzenie w obecności członków honorowych stowarzyszenia, księdza kanonika Turzańskiego i dyrektora zakładu głuchoniemych, ks. Czesława Pogonowskiego. Przewodniczył prezes stowarzyszenia p. Juljusz Zellinger, emerytowany oficjał namiestnictwa; obecnych było 23 członków.

Stan fundszów stowarzyszenia przedstawia się następująco: Fundusz zakładowy wynosi w gotówce 4 zł. $5\frac{1}{2}$ ct., w listach zastawnych 1725 zł. 2. fundusz inwalidów w gotówce 122 zł. 29 ct., a w listach zastawnych 1480 zł.; 3. fundusz zapomogowy w gotówce 172 zł. 24 ct, a w efektach 1112 zł.; 4. fundusz pożyczkowy w gotówce 19 zł. 35 ct., a na długach 190 zł. i 5 fundusz rezerwowy w gotówce 24 zł. 91 ct., czyli wszystkie fundusze razem tworzące majątek towarzystwa wynoszą łącznie gotówką 342 zł. $84\frac{1}{2}$ ct., a w listach zastawnych i na długach 4507 zł.

Po przyjęciu sprawozdania wybranymi zostali przez aklamację: prezesem na czas trzechletni p. Juljusz Zellinger, zastępcą prezesa p. Jędrzej Rebelowski, kontrolorem p. Ignacy Jabłoński, skarbnikiem p. Mikołaj Winnicki, sekretarzem p. Ernest Lang, zastępcą sekretarza i tłumaczem p. Władysław Koleśiński. Do Wydziału weszli pp. Teodor Zaryńczuk i Franciszek Jaklitsch.

Poświęcenie sztandaru ochotniczej straży ogniowej w Starem mieście, odbyło się tamże d. 7. bm. Na uroczystość tę przybyły także bratnie straże z Sambora, Rudek i Dobromila, a między licznymi gośćmi i ks. Sapieha z Krasiczyna, dla którego wybudowano bramę trynmfalną. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Dzierzyński, a rodzicami chrzestnymi byli książę Sapieha z panią marszałkową Bielańską, marszałek Bielański z księżną Sułkowską i kilka innych par. Po poświęceniu wygłosił ks. Sapieha na rynku mowę. Następnie przy strzałach moździerzowych, odbyły się jeszcze defilada przed ks. Sapiehą, obiad w sali rady powiatowej, po obiedzie z wycieczka do sąsiedniego Spasa, gdzie urządzono festyn. Po powrocie z wycieczki odbył się bal w kasynie. W pięknej tej uroczystości wzięło udział prócz mieszkańców Starego miasta, także mnóstwo osób z okolicy.

W serenadzie przed gmachem namiestnictwa w dniu 31. bm. wezmą udział wszystkie towarzystwa muzyczne i śpiewackie w kraju, siłami połączonemi. Wiadomość tę podajemy w uzupełnieniu programu podróży cesarskiej do Galicji.

Mniemany szpieg. Przed paru dniami aresztowano w Czerniowcach robotnika Dymitra Oreszczaka pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji. W dniu 6. bm. wykazało się w sądzie, że podejrzenie było zupełnie nieuzasadnione. Oreszczaka puszczono na wolną stopę.

Nowe rugi w Poznańskiem. Z Chełmna z datą 4. b. m. otrzymuje *Dziennik Poznański* następujące pismo: „Szanownej redakcji *Dziennika* donoszę niniejszem, że mistrz bednarski Idzikowski, zajęty w browarze Hoecherla, dostał nakaz z rejencji kwidzyńskiej, ażeby pruską monarchję w krótkim czasie opuścił. Urodził się on w powiecie brodnickim, do stawki wojskowej trzy razy był powoływanym, lecz dla krótkiego wzroku zwolniono go; żonę ma tutejszą obywatelkę. Jako powód banicji podano nienaturalizowanie go przez rodziców, którzy byli z Kongresówki. Można sobie wystawić rozpacz Idzikowskiego. Stara się też wszelkiemi siłami, aby mu pozwolono tutaj pozostać. Podał prośbę do ministerstwa i ciekawa rzecz, co się stanie. Nadmieniam, że ludność tutejsza polska wielce rozgoryczona jest takiem postępowaniem“. Nie dziwimy się wcale temu rozgoryczeniu — pisze *Dziennik*. Niby to „nowa era“, a porządki dawniejsze. Czyliż pobyt człowieka, spokojnie pracującego, który tu się urodził, a nawet nie usuwał się od służby wojskowej, a więc poczuwał się do ponoszenia obowiązków państwowych, uważano za niebezpieczny dla państwa pruskiego?

Przykład brutalności rumuńskiej w Czerniowcach — pisze *Kurjer Stanisławowski* — wpłynął także zachęcająco na ich ziomków, przebywających w Galicji — a co gorsza mają Rumuni czerniowieccy rzeczników swoich nawet w Stanisławowie. — Przeświadczeni najmocniej, że podobnych wybryków i władze wojskowe nie tolerują i że prowokator przykładnie a surowo ukarany będzie — podajemy bez komentarza z naszej strony fakt, który miał miejsce w restauracji ogrodowej Sedelmajera: Dnia 30. lipca b. r. wieczorem zabawiało się w tejże restauracji grono wachmistrów wojskowych, — podczas zabawy przystępuje jeden z wachmistrów tutejszego bataljonu obrony krajowej i zapytuje z przekąsem gospodarza p. Łuczyńskiego, czy i on jest „Sokołem“, na uwagę pana Ł., że nie widzi potrzeby na to odpowiadać i że lepiej wolałby nie naruszać narodowości, odezwał się wachmistrz ten: „Dobrze Rumuni w Czerniowcach nauczyli „Sokołów“, a i my tu będziemy „Sokołów“ dusić, jak psów“. Świadkami tego faktu byli oprócz gospodarza pp. Haas, Worobkiewicz, wachmistrz żandarmerji i wielu innych wachmistrzów wojskowych. Notatkę niniejszą piszemy spokojnie pod adresem tutejszej komendy wojskowej i nadmieniamy, że z całą uwagą śledzić będziemy przebiegu i epilogu tej sprawy.

Morderstwo w pociągu. Biskupa z Foligno znaleziono d. 7. bm. w pociągu, nadeszłym z Florencji, nieżywego. Z ran w głowie jego należy przypuszczać, że go zamordowano; aresztowano jedno podejrzane indywiduum.

Bójka podczas ślubu. W pierwszych dniach bm. w kościele św. Magdaleny w Paryżu, odbywał się ślub markiza Rosanbo. W chwili, gdy nowożeńcy opuszczali kościół, rzucili się dwaj posługacze publiczni na szwajcara kościelnego, niosącego powłokę od sukni panny młodej i wydarli mu takową, przyczem suknia panny młodej uległa zniszczeniu. Nowożeniec pięścią musiał oddalić napastników, zaś goście weselni, jak książe Magenty, hrabiowie Rohan i Chabot, oraz wielu innych, przemocą torować sobie musieli drogę do powozów wśród ciżby, podnieconej przez posługaczy. Powodem bójki była naturalnie zawiść o napiwek.

Ciekawy wyrok. W Rouen rozstrzygał sąd w tych dniach ciekawą sprawę. Kapelmistrz tamtejszego teatrzyku Folies Bergères, niejaki Loyé padł przed dwoma laty ofiarą szczególniejszego wypadku. Oto podczas produkcji na linie, akrobatka Joanna Lepis, spadła mu tak nieszczęśliwie do orkiestry na głowę, iż biedny muzykant ze strachu postradał słuch i mowę. Mieszkańcy Rouen podzielili się na dwa obozy. Jedni twierdzili, że — Loyé rzeczywiście jest głuchoniemym; drudzy zaś utrzymywali, iż jest tylko symulantem. Sąd pierwszej instancji oddalił Loyé'go z jego pretensjami do właściciela teatru. Obecnie zaś sądził tę sprawę trybunał apelacyjny, który orzekł, iż „przypuściwszy nawet ewentualność, jakoby Loyè rzeczywiście pod wpływem wstrząśnienia postradał głos i słuch, to kalectwo to nie było wynikiem wypadku iż akrobatka spadła mu na głowę, lecz raczej wzruszenia, ktorego doznał pod wpływem tego upadku.“ Czytając ten klasyczny wyrok sądowy, należy chyba przypuścić, że akrobatka upadła na głowę szanownych sędziów.

O kradzież 180 flaszek wina, połączoną z włamaniem, toczył się w tych dniach proces w Lugano. W liczbie obwinionych znajdował się też znany anarchista Fontana, który wobec sędziów rozwijał teorję prawa kradzieży. Skazano go na sześć lat więzienia.

Ucieczka. Z Charkowa donoszą dziennikom petersburgskim o ucieczce niejakiej pani N., żony miejscowego pośrednika w sprzedaży majątków. Pani N. uciekła w towarzystwie pewnego dentysty, na drogę zaś zabrała prawie cały majątek męża. W zabraniu kosztowności miała nawet pewną trudność, ponieważ samo srebro ważyło 8 pudy. Ogółem zabrane kosztowności, papiery procentowe i gotowizna (pani N. sprzedała wszystko, nie wyłączając futra męża) wynosiły poważną sumę, przeszło 80.000 rubli. Za zbiegami wysłano listy gończe, dzięki którym udało się zatrzymać ich w Kijowie. Pani N. tłumaczyła się, że zamierzała udać się do Ameryki w obawie — epidemji.

Cavalleria rusticana. Z Neapolu donoszą: Wioska Mercaglone była d. 20. lipca widownią krwawej tragedji. Dwudziestoletni wieśniak, Antonio Saccone, zakochał się w prześlicznej robotnicy, która jednak nie chciała wyjść za niego, mimo, iż konkurent był bardzo bogaty, serce swe bowiem oddała innemu. Zrozpaczony Saccone postanowił się zemścić na rywalu. Niebawem przyszło między nimi do kłótni i oto dobywszy rewolwery, jęli do siebie strzelać. Między dwóch rywali rzuca się również z rewolwerem — ona. Po chwili na placu leżą trzy trupy. Saccone padł od strzału swego rywala, nim jednak zdążył skonać, strzelił do swej ukochanej, ta znów broniąc narzeczonego, strzeliła do Saccona, kula jednak trafiła w jego przeciwnika.

Wielki pożar. Położone w gubernji wołyńskiej miasto Rzecze, podpalone zostało — jak telegrafują do *Kreuzztg.* — na wszystkich czterech rogach i spłonęło zupełnie. Ofiarą płomieni stało się 14 osób, 16 osób odniosło ciężkie rany, a 2000 pozbawionych jest dachu.

Nekrologja. Na Ottakring zmarł w dniu 2. bm. dr. Karol Dunin Marcinkiewicz, lekarz, liczący lat 83.

Przeniesienia i mianowania. Minister sprawiedliwości — jak telegrafują dziś do nas z Wiednia — przeniósł: sędziego powiat. dr. Maksymiljana Seidlera z Frysztaku do Czarnego Dunajca; Hipolita Wolańskiego z Żmigrodu do Frysztaku i Stanisława Gutkowskiego ze Sokołowa do Bochni; następnie sekretarza rady Józefa Kwapniewskiego z Jasła do Krakowa.

Sekretarzami rady mianowani są: sędzia pow. Feliks Wiśniewski z Górnego Dunajca dla Nowego Sącza; adj. sąd. Józef Zaufal z N. Sącza dla Jasła; dalej sędziami powiatowymi następujący adjunkci sądowi: Tadeusz Gutkowski w Tarnowie dla Sokołowa; Michał Paluch w N. Sączu dla Wiśnicza; adj. sądu pow. Wład. Chodorowski w Wiśniczu dla Jordanowa i adj. sąd. Zygm. Głębocki w Rzeszowie dla Żmigrodu.

Przeniesieni zostali: adjunkt sądu pow. Wład. Moczydłowski z Dębicy do Tarnobrzegu; Ignacy Moczydłowski ze Strzyżowa do Kalwarji; Juljan Zagórowski z Leżajska do Makowa; Wojciech Pawlikowski z Kalwarji do Krzeszowic, dr. Zacharjasz Gutowski z Rozwadowa do Grybowa.

Adjunktami sądowymi mianowani auskultanci zachodnio galicyjscy: Jan Radwan Łodziński, dla Jasła i niższo-austrjacki auskultant dr. Kazimierz Czyszczan, dla Wadowic; dalej adjunktami sąd. powiat. auskultanci zachodnio-galicyjscy: Józef Aleksander Korczak Hański, dla Ulanowa; Wacław Jaworski, dla Limanowy; Romuald Wincenty Radwański, dla Rozwadowa; Eugenjusz Maurycy Kraus, dla Ślemienia; Władysław Trzeciecki, dla Strzyżowa; dr. Kazimierz Baldwin Ramult, dla Dębicy i Jan Leichamscheider, dla Leżajska.

Z niedzieli. Po niepewnym pod względem pogody tygodniu, ku wielkiej uciesze komitetów, a i samych wycieczkowców, zajaśniał onegdaj przepiękny dzień niedzielny, ani za gorący, ani za chłodny — w sam raz do zabaw ogrodowych.

Jakoż zaraz po południu wszystkiemi drogami sunęły pary i tłumy, aby użyć świeżego powietrza na łonie przyrody,— wyrażając się kwiecistym idjem poetów. Zaroiły się tedy ogródki i ogrody zamiejskie popijającymi mleko kwaśne i często kwaśne piwo. Nielubiący się forsować zbyt dalekim spacerem, rezydowali do późna w ogrodzie jezuickim; ci zaś, którzy czuli są dla sierocej doli, zapełnili dość szczelnie Wyseki Zamek, gdzie odbywał się festyn na dochód „Przytuliska św. Józefa“ i gdzie dzielna kapela 30. pułku piechoty pod kierunkiem kapelmistrza p. Rolla, po raz niewiedzieć już który zasłużone zbierała laury. „Przytulisko“ mieć będzie z festynu pewne ładny dochód.

Robotnicy kolejowi festynowali wcale wesoło na Żelaznej Wodzie, a „Kaiserwald“ rozbrzmiewał tonami muzyki wojskowej, ochoczo grającej lwowskiej „Gwiaździe“. — Również wesoło bawiono się w „Skale“, która od niedawna zawarła związek małżeński z „Czytelnią kolejową“.

Czyż mamy notować jeszcze stereotypową formułkę, że do Brzuchowic i Zimnej Wody tyle a tyle tysięcy pojechało osób? — Jest to tak zwykłe, że zbytecznem pisać o tem. Wspomnieć jeszcze tylko chyba wypada, że obywatele *minorum gentium* ze strachu przed cholerą, nie przepuszczali wczoraj bynajmniej rozmaitego rodzaju alkoholom i że wskutek tej właśnie okoliczności nie chcielibyśmy być w skórze komisarza inspekcyjnego dyrekcji policji.

Złodzieje lwowscy sprawują się od dłuższego już czasu bardzo dobrze — nie byli więc gorszymi i wczoraj i prócz drobnych kradzieży, raport policyjny nie zawierał wiele ciekawego, coby mogło napełniać dumą naszych rzezimieszków.

---

26)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Rozdział XIII.

W owym roku wypadał dzień Napoleona, 15. sierpnia, na wtorek i Jakób Marly użył tej sposobności, by „pobudować mosty“. Wyrażenia tego używa się w żargonie biurokratycznym na oznaczenie pewnej manipulacji, z upodobaniem uprawianej przez urzędników ministerstwa. Jeśli mianowicie dwa dni świąteczne rozdziela jeden dzień roboczy, to ów przedział zostaje po prostu wyrzucony, a raczej łączy się niejako mostem oba dni świąteczne.

Marly użył trzydniowych feryj na wesołą wycieczkę z Sombernonem i Teresą do Compiegne. Oboje Sombernonowie od czasu przybycia do Paryża nieustannie tęsknili za wsią, za życiem wiejskiem i było to dla nich prawdziwą rozkoszą, że mogli znowu bodaj na krótko znaleźć się na łonie przyrody. Wspaniałą natomiast przyjemność miał Jakób w ciągu tych trzech dni wypoczynku przez obcowanie z Teresą.

Oboje uroili sobie, że powinni zachować nawzajem wobec siebie w tajemnicy żywą sympatję, z którą jednak mimo tego przynajmniej ze dwadzieścia razy na dzień zwierzali się, wypoczywając w cieniu rozłożystych buków nad brzegami wody. Nie przeszkadzał im Sombernon, popadał bowiem co chwila pod wpływem świeżego powietrza w drzemkę; gawędzili z sobą nieustannie i dusze ich coraz bardziej się zbliżały. Jak zwarzeni wsiadali w środę rano do pociągu, spieszącego w stronę Paryża. Wielkie bukiety kwiatów i jagód pozostały im jedyną pamiątką dni uroczych. Ale cicha ich miłość dojrzała i głęboko zakorzeniła się w sercach podczas pobytu w ustroni, w głębi ciemnych buków i wód lśniących.

Jakób dość późno zjawił się w ministerstwie. Ogarnęło go niemało zdumienie, gdy ujrzał cały personal w poruszeniu, uwijający się gwarnie, jak rój pszczół, wykurzonych z ula. Na kurytarzach stali urzędnicy grupami, żywe prowadząc dyskusje. Cóż to się stało? Oto *Journal officiel* podał odszczególnienia, ogłoszone w dniu 15. sierpnia i oto zupełnie wbrew zapowiedzianym z góry rezultatom, znalazło się na liście nowych rycerzy legji honorowej zamiast nazwiska Deshortiesa, nazwisko Couturiera. Ta zmiana, niespodziewana całkiem, musiała wśród urzędników ogólną wywołać konsternację. Wiedziano, że Deshortiesa przedstawił do odznaczenia jeneralny dyrektor z inicjatywy Dubraca, chciano mu właśnie iść złożyć życzenia, gdy nagle wieść się rozeszła, iż w miejscu Deshortiesa wpisano po prostu z nieznanych przyczyn Couturiera. Wszyscy z zaciekawieniem patrzyli, gdy woźny dyrekcji dla spraw osobistych wchodził z olbrzymim listem ministra do szefa oddziału dla dóbr bez właścicieli, skąd wyszedł po kilku chwilach, z pięciofrankówką w ręku, darem Couturiera za dobrą wiadomość. Nie było już żadnej wątpliwości i koledzy, zmierzający przed chwilą w stronę biura Deshortiesa, uczyniwszy zwrot na miejscu, poszli jak w dym do gabinetu szczęśliwego Couturiera.

W ministerstwie owych czasów zgoła prawie nie pracowano w dzień nadania orderów. Połowa dnia upływała na gremialnych życzeniach nowomianowanym rycerzom legji honorowej, po spełnieniu zaś tej formalności, udawano się gromadnie do każdego z nieszczęśliwych, zawiedzionych w nadziei uzyskania wstęgi, aby ich pocieszać. Oczywista, że ta ceremonja wcale przyjemną być nie może, ani dla kondolentów, ani dla tych, którzy zmuszeni są odbierać kondolencje. Każde „pocieszanie“ równa się właściwie obracaniu strzały, tkwiącej w ranie. Pomiędzy „zacnymi kolegami“ nie brak i takich, którzy pod pozorem kondolencji, złośliwie pasą swe oczy widokiem towarzysza, którego spotkał upokarzający zawód. On zaś na domiar wszystkiego musi jeszcze dziękować za poniżenie i obłudne współczucie!

Drzwi gabinetu Couturiera nie zamykały się prawie. Co chwila wchodziła lub wychodziła nowa gromadka gratulujących. Każdy szef jawił się przed szczęśliwcem z całym swym personalem, nie wyłączając djurnistów i woźnych. Na każdej twarzy jaśniał oczywiście uśmiech oficjalnej radości i oficjalnego rozrzewnienia Couturier w nienagannym czarnym stroju z wstążeczką legji już w butonierce, przyjmował gratulantów stojąc przy biurku, na którem spoczywał odarty z envelopy dekret nominacyjny. Nigdy nie celował on swadą, dziś jednak bardziej niż kiedykolwiek wikłał się w słowach, dziękując za komplimenta, z których niejednokrotnie aż zbyt wyraźnie wyzierała ironja. Nie oprzytomniał jeszcze po niespodziance; szczęśliwe zrządzenie zmiażdżyło go formalnie swym obuchem; widok czerwonej wstążeczki na klapie swego surduta, magnetycznym swym wpływem przemieniał mu język w kawałek ołowiu. Z wielkim trudem wyuczył się dziękczynnego frazesu, który trzeba było wyrecytować ministrowi, a w którym wyraził przypuszczenie, iż zaszczyt dostał się w udziele nie jemu samemu, lecz i kolegom całego biura. Frazes ten wydał mu się tak mądrym, że powtarzał go po kolei wszystkim grupom gratulantów, trwożnie wśród tego zerkając na odznakę, jakgdyby w obawie, iż niezasłużona dekoracja motylem frunie mu z butonierki. Gratulanci zaś opuściwszy biuro Couturiera, nastrajali swe rozpromienione miny na ton żałobny i ciągnęli stąd prościutko do Deshortiesa. Niepodobieństwem jednak było dostać się do niego; nadaremnie z całą siłą pukano do drzwi. Deshorties zamknął się z wewnątrz i nie chciał nikogo widzieć.

Około godziny trzeciej popołudniu przybrały korytarze napowrót zwykłą swą fizjognomię. Można było na nich spotykać już tylko woźnych biurowych, jak dźwigali portfele pełne aktów do podpisu.

Marly'ego zaniepokoiła cisza, panująca w gabinecie Deshorties'a, a jeszcze bardziej zaniepokoił go stan sprawy Froideville, której akty sprzątnięto mu cichaczem z szafki. Załatwiwszy się czemprędzej z dziennemi agendami, pospieszył do młodszego naczelnika biura dla spraw spornych. Drzwi były jeszcze ciągle zamknięte, lecz przez dziurkę od klucza we drzwiach, wydobywał się dym świeżo palonego tytoniu, zdradzając obecność Deshorties'a.

— Deshorties! — zawołał Jakób, zapukawszy poprzednio w zwykły sposób. — Otwórz pan; to ja jestem, Jakób Marly.

Z wewnątrz rozległ się głos, podobny do mruku zranionego odyńca, następnie klucz zgrzytnął i w drzwiach, do połowy odchylonych, okazała się buldogowa twarz młodszego szefa. Po wejściu Jakóba, zaryglował on drzwi na nowo i stanął naprzeciw niego ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma, z oczyma szeroko rozwartemi, pytając:

— No i cóż pan na to?

— Kochany kolego — odparł serdecznym tonem Marly — głęboko nad tem ubolewam.

— Oh, ubolewać!... Do tego nie ma przyczyny. Można było przecie spodziewać się czegoś podobnego; wszystko w porządku... O, mnie to nie-zmier-nie bawi! — perorował podrażnionym głosem. — Nie jestem zbyt szczodry, ale skoro mnie tylko doszła wiadomość o nowym figlu tych kanalij, obdarzyłem zaraz Chantemerla dziesięciofrankówką, aby niedwuznacznie zamanifestować moje zadowolenie. Łotr Couturier udekorowany moją wstęgą — czyż to nie wspaniałe widowisko? Musisz pan przyznać, ta sztuczka warta dziesięciu franków, ha? Ależ przyznaj pan, do stu tysięcy granatów! Śmiejże się ze mną, jak ja się śmieję... Ha, ha, doprawdy, szczęki kurcz mi porywa..

Istotnie wybuchnął dzikim jakimś, przerażającym śmiechem; policzki wzdęły się, nabrały barwy fioletowej prawie, a z dużych, wytrzeszczonych czerwonych oczu wypłynęło łez kilka...

— Kochany przyjacielu, uspokój się — prosił go, zaniepokojony kurczowym tym śmiechem.

— Ależ ja spokojny jestem — wybuchnął ze wściekłością Deshorties.— W pierwszej chwili chciałem Couturierowi zaaplikować od dawna dobrze zasłużony policzek i tym panom z góry rzucić w twarz moje podanie o dymisję... Wstrzymałem się jednak. Mój gniew sprawiłby im za wiele satysfakcji; zdecydowałem się przeto stanowczo zachować jeszcze i nadal cierpliwość... Czekać, aż się przebierze miarka... ale przyjdzie chwila, gdy wyprawię skandal, jakiego jeszcze w tej budzie nie widziano... Apropos... Czy wiesz pan, że pańscy przyjaciele zapłacą koszta tego krzyża honorowego?... Tak, tak! Przezacny Couturier umiał dobrze chodzić koło sprawy; aby zyskać sobie możnych protektorów, zarznął poprostu proces Froideville!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

J. IHNATOWICZ,
LWÓW, sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11.
KRAKÓW, Sukiennice l. 20. — CZERNIOWCE, Rynek l. 2

Ocet desinfekcyjny
silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, kurytarzach i t. p. — Flakon 25, 50 ct.

KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE
radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterje, szkodliwe zdrowiu,; dające przyjemny aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. — Flakon po 25 i 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia
radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.

Agitacje socjalistów na Górnym Szląsku. Z Królewskiej Huty donoszą, że tamże 31. zm. porozlepiali socjaliści polskie plakaty, wzywające na zebranie do strzelnicy. Jak się później okazało, zebranie to zwołał pewien socjalista z Berlina. Restaurator Namokel, który o socjalistycznych zamiarach tego zebrania początkowo nie wiedział, odmówił w ostatniej chwili sali. Zamierzano potem na t. zw. „Hołdzie" zebranie zwołać, lecz policja przeszkodziła temu. — W Katowicach próbowali socjaliści także zwołać zgromadzenie, ale i tu policja temu przeszkodziła. Na ulicach zbierały się tłumy robotników, a gdy się na rozkaz policji nie chcieli rozejść, aresztowano około 35 osób. — Zarząd „Kółka towarzyskiego" w Królewskiej Hucie ogłasza, że każdego członka, łączącego się z socjalistami, wykluczy z Towarzystwa, do którego się nie przyjmuje ludzi, podejrzanych o stosunki z socjalistami.

Obraz ostatecznej nędzy. Tuż przed torem wyścigowym, w wąwozie, pod laskiem Zofjówki, mieszka szewc, wyrzucony z pobliskiego domu. Rodzina jego, składająca się z żony i 5 drobnych dzieci, obozuje pod gołem niebem, a za schronienie służy im kilka patyków, przykrytych łachmanami. Mieszkają oni tam już drugi miesiąc i ruszyć się nie mogą dla braku środków, gdyż ojciec, nie mając szewskiej roboty, zarabia w cegielni ledwie na kawałek chleba dla 7 osób. Spacerujący po parku Kilińskiego powinni przez samą ciekawość oglądnąć to siedlisko nędzy, a kto na ten widok nie wzruszy się i nie sięgnie do kieszeni, tego już nic chyba wzruszyć nie zdoła. Dzieci dziewiętnastego wieku, chciwe emocyj i sensacyj, znajdą tam ciekawy środek między demokratycznem miejscem festynowem a arystokratycznym torem wyścigowym.

Uprowadzony przez bandytów. W Caltanisetta, na Sycylji, bandyci uprowadzili z jednej z najbardziej uczęszczanych ulic, bogatego właściciela dóbr, kawalera Bilotti'ego, i zażądali za niego sowitego okupu. Władze sądowe i wojskowe wszczęły pogoń za bandytami. Prasa tamtejsza żąda zastosowania najenergiczniejszych środków dla wytropienia bandytów.

Korpus oficerski zaskarżony. Kapelmistrz 88. pp., baron Reznicsek, w Pradze, oddalony z powodu ekscesu, popełnionego w niemieckiem kasynie tamtejszem, zaskarżył wszystkich 65 oficerów tego pułku o odszkodowanie z tytułu zerwania kontraktu.

Wilki na Kapitolu. Rada municypalna w Rzymie utrzymuje po dziś dzień na pamiątkę Romulusa i Remusa parę wilków kosztem gminy na Kapitolu. W ubiegłym tygodniu padła wilczyca, czem zasmucony małżonek przeraźliwem wyciem uprzykrzał noce swym sąsiadom. Spiesznie więc ojcowie wiecznego miasta postarali się dla niego o nową towarzyszkę i — spokój zapanował na Kapitolu.

Deszcz ryby. Kierownik stacji meteorologicznej w Bjelinie (Bośnia) donosi do *Bosnische Post* o następującem zjawisku: „W nocy z dnia 22. na 23. lipca o godzinie 4. nad ranem szalała nad Bjeliną ogromna burza z grzmotami i piorunami, trwająca przeszło dwie godziny. Wraz z silnym deszczem spadło na ziemię dużo małych, żyjących rybek, które nazajutrz wyławiały dzieci na ulicy i w rynsztokach. Ja sam, ku największemu memu zdziwieniu, znalazłem w deszczomierzu stacyjnym dwie żywe rybki. Podobne zjawisko dawało się spostrzegać w wielu miejscowościach okolicy. Wiadomy deszcz wali rybki na łąkach, polach, ulicach i drogach. Po dokładnem sprawdzeniu, przekonałem się że wszystkie znalezione rybki należą do jednego gatunku i są „barbelze" podobne do płotek."

Przykra pomyłka wydarzyła się francuskiemu sprawozdawcy, p. Laurent. Wydrukował on w *Matin* list otwarty do księżniczki Edynburskiej, narzeczonej księcia Ferdynanda rumuńskiego z wezwaniem, aby zerwała co prędzej projektowany związek małżeński. List kończy się słowami: „Nie zaślubiaj tego bandyty!" Uprzejmy ten apel dostał się rumuńskiemu następcy tronu mianowicie za to, że... rząd bułgarski pozwolił stracić morderców Beltczewa. Deputowanemu izby francuskiej pomieszał się w pamięci rumuński następca tronu z panującym księciem bułgarskim [illegible] Ferdynanda [illegible] p. Laurenta podała w zupełnie dobrej wierze.

Pojedynek. W Szegedynie odbył się pojedynek pomiędzy dr. Ziffererem, a szefem sekcji obrachunkowej kolei państwowej Gezą Guttmanem. Obaj o[g]ółko ranni.

Niedźwiedź odfotografowany. Pocieszną historyjkę o niedźwiedziu donoszą z Madonna di Campiglio. Pewne towarzystwo z 10 osób złożone, udało się do pobliskiej Valagola na wycieczkę i tam usłyszano, że rankiem tegoż dnia dał się widzieć w pobliżu stary niedźwiedź. Naturalnie słuchaczy [illegible] zdumienie na wieść o tak niezwykłym gościu w tej porze roku, następnie zaś ciekawość i gorące życzenie, aby tak można tego niedźwiedzia gdzie z bezpiecznego miejsca, a z bliska obaczyć. Lecz mądry miś nie dowierzał platonicznej ciekawości wycieczkowców i nie ukazał im się wcale. Dla rozrywki towarzystwo kazało się odfotografować w grupie, co było łatwem do wykonania, gdyż w niedalekiej odległości bawił właśnie jakiś fotograf. Po poddaniu płyty wszelkim potrzebnym procedurom, ukazało się wreszcie pierwsze zdjęcie i oto, ku niemałemu zdziwieniu wszystkich, ujrzano na tle fotografji wybornie odbitą sylwetkę... niedźwiedzia. Aparat pochwycił go w chwili, gdy sam wypoczywał na skale wyżej w pobliżu, rzucił flegmatycznie do odwrotu i wśród niego obejrzał się na grupę wycieczkowców. Podobno fotograf rzeczony nie może obecnie nastarczyć odbitek tej grupy, takie mnóstwo zamówień otrzymał zewsząd dzięki temu niedźwiedziowi.

Koncerty na wystawie. Komitet urządzający koncerty na wystawie wiedeńskiej, zaprasza wszystkich biorących udział w chórach do licznego jawienia się na próbie w poniedziałek o godzinie 7. wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego. Próba ta jest ważna, gdyż będą obecni na niej delegaci centralnego komitetu wiedeńskiego.

Zbłąkany pies. Mała wyżliczka, kasztanowatej maści zbłąkała się w sobotę po południu w kamienicy przy ulicy Łyczakowskiej l. 3. Właściciel może się zgłosić po odbiór tamże w parterze, na prawo.

Na fundusz wdów i sierót po urzędnikach państwowych złożyła pani Studzińska, wdowa po ś. p. Józefie Prus Studzińskim, emer. komisarzu p. w. w Lisku, kwotę 40 zł., przeznaczoną pierwotnie dla cechów i bractw kościelnych za wzięcie udziału w pogrzebie ś. p. Studzińskiego, za co owe cechy i bractwa żądały wygórowanej sumy 120 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Była artystka Teatru małego w Warszawie, p. Józefa Rożniecka, w tych dniach ma się połączyć związkiem małżeńskim z p. Władysławem Pytlasińskim, znanym atletą. Ślub się odbędzie w Petersburgu, gdzie bawią oboje narzeczeni.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Jedenaste przykazanie", krotochwila w 3. aktach, w przeróbce Śliwińskiego; jutro we środę przedstawienia nie będzie; we czwartek „Wojna podczas pokoju", komedja w 5. Mosera i Schönthana.

Z teatru. „Jedenaste przykazanie", krotochwila z czeskiego, która z powodu niespodziewanej niedyspozycji p. Zboińskiego, nie ujrzała onegdaj światła kinkietów, przedstawioną była w ubiegłym sezonie w teatrze krakowskim, a następnie warszawskim. Z powodu licznych sytuacyj komicznych, które pobudzają do spazmatycznego śmiechu, krotochwila ta miała w obu teatrach prawdziwe powodzenie. Zapewne publiczność będzie ciekawą poznać sztukę, pochodzącą z pod pióra jednego z autorów czeskich, których utwory nie często spotykamy na scenach polskich.

Bohaterami farsy są trzej starzy kawalerowie, którzy poprzysięgli sobie stan kawalerski i młody żonkoś, który związany również przysięgą, udaje przed nimi kawalera. Jakie z tego wynikają zabawne kolizje, łatwo sobie wyobrazić, skoro dodamy, że wraz z trzema przyjaciółmi zjeżdża do niego cała rodzina żony, z którą nasz biedaczysko nie wie, co począć... Lecz nie chcemy być niedyskretni i przestajemy zdradzać osnowę sztuki.

„Bojan". Proszeni jesteśmy o pomieszczenie następującego wyjaśnienia: Grupa zachodnia towarzystwa śpiewackiego „Lwiwskij Bojan", koncertująca w miejscach kąpielowych zachodniej Galicji, jest zupełnie odrębną od grupy wschodniej, pozostaje pod innem kierownictwem, a dyrygentami tych dwóch grup, mimo tego samego nazwiska, są całkowicie inne osoby. Grupa zachodnia nie była wcale w Lubieniu, więc za nietaktowne postępowanie jednego członka wschodniej grupy, odpowiadać nie może — i nie powinna. W imieniu zachodniej grupy towarzystwa śpiewackiego „Lwiwskij Bojan", *Józef Partycki*, naczelnik grupy; *Ostap Niżankowski* dyrygent.

„Przewodnik Kółek rolniczych", (pismo ludowe) nr. 8. opuścił prasy drukarskie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 23. lipca do 30. lipca 1892 roku bez opłaty akcyzowej Pszenica 8·35 do 8·75 żyto 7·10 do 7·45, jęczmień browarny 6·75 do 7·10, pastewny 5·75 do 6·25, owies 6·50 do 6·90, hreczka 10·50 do 11·—, kukurudza zeszłoroczna 6·— do 6·25, nowa 5·50 do 5·75, groch do gotowania 8·50 do 9·—, pastewny 6·— do 8·25, fasola —·— do —·—, bobik 6·— do 6·50, wyka 5·— do 5.50, koniczyna 40·— do 45 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 26·— do 27·—, anyż płaski 27·—, do 28·—, kminek 18·— do 19·—, rzepak zimowy 9·75 do 10·— letni —·— do —·—, rzepak nowy 9·25 do 9·75, lnianka 7·25 do 7·50, nasienie lniane 8·75 do 9·—, chmiel nowy 125 — do 142 —, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 50·35 do 50·60.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z d. 31. lipca b. r. stan obiegu banknotów 415,150.000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 23. lipca b. r. o 8,523.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 248,932.000, zwiększył się przeto o 996.000, portfel zawierał 151,158.000, zwiększył się przeto o 11,170.000, lombard zawierał 24,075.000, przeto zwiększył się o 829.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 41,790.000, zwiększyła się przeto o 10,389.000.

Ostatnie wiadomości.

Ministrowie wspólni zajęci są układaniem budżetu, mającego być przedłożonym delegacjom wspólnym w końcu września. Według uchwał majowej konferencji ministerjalnej wstawiono w budżet pięć miljonów więcej, aniżeli w roku zeszłym. Zmiany są wykluczone prawie — mogłyby one, jak zapewnia *Pester Lloyd*, tylko wówczas nastąpić, jeżeliby spadły ceny żywności i ziemiopłodów.

W politycznych kołach Rzymu podnoszą z naciskiem fakt, że na powitanie króla Humberta do Genui przybędzie flota francuska i niemiecka. Po raz pierwszy tedy od 70 roku zjawią się razem obie floty w jednym i tym samym celu obok siebie.

Na onegdajszem zgromadzeniu politycznego Towarzystwa połabskiego w Pardubicach, na które Młodoczechom wstępu wzbroniono, potępił członek wydziału krajowego, prof. Braf (zięć Riegera) politykę młodoczeską i powiedział: Tylko zjednoczenie się stronnictw narodu, którego zarówno szlachta konserwatywna i Staroczesi i umiarkowani Młodoczesi pragną, zdoła przeszkodzić utworzeniu niemiecko-polskiej większości, bez Czechów, w radzie państwa i dopomódz narodowi czeskiemu do autonomji. Opozycja bierna jest tylko czczym frazesem Młodoczechów. Ani szlachta konserwatywna — ze względu na koronę — ani Staroczesi nie dadzą się zwabić do biernej opozycji.

Przed kilku tygodniami donieśliśmy o pogłosce, według której car miał warszawskiemu policmajstrowi w toku rozmowy o Polakach powiedzieć: „Dla zbawienia Rosji trzeba wygubić ten naród." Otóż obecnie warszawski korespondent *Nemzetu*, ministerjalnego organu węgierskiego, pogłoskę powyższą prostuje w ten sposób, iż gdy niedawno w łonie carskiej familji była mowa o Polakach i pewien wielki książe zauważył: „Tak szlachetny naród, jakim jest naród polski, zasługiwałby na lepszą dolę" — miał car odpowiedzieć: „To prawda, ale Polacy nie są zdolni do życia samodzielnego i dlatego muszą (!) zginąć."

Grażdanin donosi, że Chitrowo, który z Bukaresztu przeniesiony został do Lizbony, wysłany będzie, jako poseł do Japonji. Byłby to na każdy sposób dowód, że ogłaszane w *Swobodzie* dokumenty nie są do zmyślone.

Według zapewnień *Standarda*, zamierza Charles Dilke postawić w parlamencie wniosek uznania Egiptu, jako państwa neutralnego pod gwarancją mocarstw.

Do *Pol. Cor.* piszą z Cetynji: Rosyjskie dzienniki donosiły wielokrotnie, iż w stosunkach między dworami w Cetynji i Petersburgu zaszło pewne naprężenie. Dziennik urzędowy czarnogórski zaprzecza temu formalnie i zapewnia, iż w Czarnogórze istnieje szczere życzenie, aby obecne stosunki z Rosją jeszcze długo zachowały dzisiejszy swój charakter.

Swoboda ogłasza w dniu 5. b. m. dwa dokumenty, budzące ogólną sensację. Pierwszym z nich jest przepustka, opiewająca na zmyślone nazwisko Kosty Iwanowicza, a przeznaczona dla ściganego przez bułgarską żandarmerję Giorgiu Klaty. Przepustkę tę ważną na trzy tygodnie, wystawiło poselstwo rosyjskie w Belgradzie w dniu 3. lutego 1889. Drugim dokumentem jest paszport, wystawiony dla tejże samej osobistości pod zmyślonem nazwiskiem. Paszport ten jest oznaczony numerem 135 i wystawiony został dnia 16 lutego 1889 roku przez poselstwo rosyjskie w Bukareszcie w formie przepisanej dla osobistości o oficjalnym charakterze.

Cholera

W. Tagbl. zamieszcza korespondencję z Rosji która za cholerę czyni odpowiedzialnym Emira Afganistanu Abdurrhamana. Opis ten, brzmiący nieco bajecznie, da się streścić w sposób następujący: Z początkiem tego roku odkryto sprzysiężenie przeciw Emirowi; dokonano więc nader licznych aresztowań, a więźniów wrzucano do wspólnego lochu, w którym tylko raz na 5 dni dostawali jedzenie. Ciała zmarłych rzucano psom do pożarcia. W tych to kaźniach wybuchła cholera i rozszerzyła się tak ogromnie.

Szkoda, że korespondent rosyjski nie dodał, kto był intelektualnym sprawcą owego spisku przeciw Abdurrhamanowi? Jeżeli opis jest prawdziwy to istotnie fakt był okropny, ale czy „cywilizowana" Rosja daleko odbiega od tego pierwowzoru despotyzmu i gwałtu?

Cholera nostras w Stanisławowie skonstatowaną została u 14 miesięcznego dziecka Joela Kerna przy ulicy Sedelmajerowskiej, 7-miesięcznego dziecka u Leona Finkelsteina przy ulicy Halickiej i u żony właściciela kramiku Brettschnejdera przy ulicy Sobieskiego.

Policyjne prezydjum w Berlinie wydało dla Berlina i Szarlottenburga rozporządzenie, zakazujące przywozu i przewozu z Rosji pochodzącym: bielizny, garderoby płatów, owocu, jarzyn, masła, sera. Garderoba i bielizna przybywających z Rosji i szukających pomieszczenia w hotelach, mają ulegać desinfekcji. Baraki w Silnie dla cholerycznych, Wisłą przybyłych, stawiają dwie. Większa zawiera salę dla chorych, druga dla odbywających kwarantannę, pokój dla lekarza, dwie kuchnie, łaźnię, pokój dla dwóch posługaczy, drugi dla dwóch posługaczek, pokój dla kucharza i miejsce ustępowe. Druga baraka ma pralnią, izbę do desinfekcji, izbę do składania odzieży, drwalnię i trupiarnię.

Ministerstwo dla Alzacji i Lotaryngji, będąc przekonanem, że epidemja w Paryżu i jego okolicy jest cholerą azjatycką, postanowiło wszystkich przybywających z Francji poddać obserwacji lekarskiej, a tych, którzyby zachorowali po przejściu granicy, umieszczać w osobnych lokalach.

Urzędowy dziennik *Charkowskija Gubernskija Wiedomosti* ogłaszają rozkaz pełniącego obowiązki gubernatora charkowskiego, tej treści: „Chociaż zarząd drogi żel przedsięwziął wszelkie możliwe środki, celem umieszczania i leczenia podróżnych, chorych na chorobę, w szpitalach kolejowych i wagonach, to jednakże wobec zwiększonego ruchu robotników na północ, szpitale kolejowe są tak przepełnione, że jest nieuniknione umieszczanie chorych w ogólnych szpitalach miejskich, w tej liczbie i w charkowskim. Przy umieszczaniu chorych w szpitalach miejskich są zarządzane wszelkie możliwe środki ostrożności, celem zapobieżenia przeniesienia się cholery do miasta. Dotychczas środki te wydają rezultaty pożądane. W Charkowie nie było jeszcze ani jednego wypadku zachorowania na cholerę wśród ludności miejscowej."

Dziennik *Nowosti Dnia*, wychodzący w Moskwie, otrzymał następujący telegram z Niższego Nowogrodu: „Prof. Aureb, delegowany celem zarządzenia środków antycholerycznych, przybył w dniu 1 b. m na posiedzenie rady miejskiej i oznajmił, że jest niezbędne urządzenie nowego pomieszczenia dla chorych cholerycznych, gdyż szpital wodny może być niebawem przepełniony. Rada nie powzięła jeszcze stanowczej decyzji w tym względzie. Dziś (2 go b. m.) gubernator niższonowogrodzki, gen. Baranow, oznajmił, że oddaje własne mieszkanie, oraz kilka przyległych pokojów w pałacu gubernatorskim, na urządzenie szpitala cholerycznego o 500 łóżkach."

Generał Baranow umieścił w gazecie *Wolgar* następujący rozkaz: „W dniu 21 m lipca r. b. w pobliżu przystani Burnakowskiej, był znaleziony przez policję, leżący na piaskach nadbrzeżnych włościanin Spirydon Szarkulin; nasiępnego dnia na tem samem miejscu znaleziono mieszczanina Szymona Mochowikowa. Okazało się, że obadwaj byli chorzy na cholerę. Śledztwo wykazało, że chorzy są członkami artelu robotników liweranta, kupca moskiewskiego, Michała Korowina, i byli wyrzuceni na brzeg Wołgi na mocy rozporządzenia subjekta Sokołowa. Spełniali ten nieludzki rozkaz włościanie: Mikołaj Piczugin i Sadek Ajnetdinow. Rozkazuję wsadzić Sokołowa do więzienia na trzy miesiące, a Piczugina i Ajnetdinowa zaliczyć w poczet posługaczów szpitala cholerycznego, aby ich nauczyć obchodzenia się z chorymi."

Według relacji *Zdrowia* wybuchł w Warszawie *Typhus exanthematicus* (tyfus plamisty), który publiczność prawdopodobnie za cholerę poczytała.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Toruń 8. sierpnia. Zarząd kolei tutejszej ułożył się z zarządem kolei rosyjskich w ten sposób, iż podróżni, przybywający z Rosji do Prus nie ulegają, rewizji lekarskiej na dworcu tutejszym, lecz w Aleksandrowie.

Oderberg 8 sierpnia. Zastanowiono od wczoraj oględziny lekarskie podróżnych, udających się z Austro Węgier do Szląska pruskiego.

Petersburg 8. sierpnia. Minister komunikacji Witte (który jak wiadomo z polecenia cara zwiedza szpitale w okolicach nawiedzonych cholerą), otrzymał od cara nieograniczone prawie pełnomocnictwo wydawania rozporządzeń w celu stłumienia epidemji.

Petersburg 8. sierpnia. Gubernator Astrachania dał dymisję całej policji tamtejszej i przyjął do niej całkiem nowych ludzi.

Rada miejska Astrachania wystosowała za to adres dziękczynny do gubernatora.

Petersburg 8. sierpnia. W Moskwie było 5. b. m. 9 chorych na cholerę, 4 zmarło; dnia 6. bm. 20 zachorowało, 7 zmarło. W gubernji moskiewskiej był jeden wypadek śmierci. W miastach Wjatka, Jekaterynosław, Kursk, Kazań, Perm, Rjazań, Jarosławl i w tych guberniach, występuje cholera w sposób bardzo nieznaczny. W Niżnym Nowogrodzie było dnia 6. b. m. 25 wypadków śmierci. Cholera występuje silnie jeszcze tylko nad Donem, w gub. saratowskiej i symbirskiej.

Telegramy Dziennika Polskiego

Wiedeń 8. sierpnia. *Sonn- u. Montags-Zeitung* donosi z Pragi: W listopadzie ma się odbyć we Wiedniu zgromadzenie reprezentantów Czechów, Kroatów, Rumunów, Rusinów, Serbów i Słowaków, na którem wypracowany zostanie memorjał do mocarstw europejskich w kwestji zamienienia monarchji austrjackiej w federalistyczny związek państw — i następnie wręczony cesarzowi przez deputację z dziesięciu członków.

Paryż 8. sierpnia. W cyrku Fernando odbył się wczoraj wiec protestowy przeciw egzekucjom w Sofji. Possybiliści usiłowali z razu wywołać skandal, zostali jednak ze sali wyrzuceni. Wszyscy mowcy atakowali ostro Stambułowa, nazywając go narzędziem trójprzymierza. Przyjęty w końcu porządek dzienny, potępia zachowanie się i czyny rządu bułgarskiego.

Londyn 8. sierpnia. Jak słychać, zostanie dziś w parlamencie mowa tronowa odczytaną. Ta ma być nader krótką i czysto natury formalnej. Wbrew przypuszczeniom dotychczasowym, nie będzie wcale dotykała spraw zagranicznych, jak niemniej stosunków w Irlandji.

Wiedeń 8. sierpnia. Książę Ferdynand wyjechał dziś rano Bułgarji.

Wiedeń 8. sierpnia. Przedstawiciele austro-węgierskiego Banku oświadczyli obu ministrom skarbu, iż Bank będzie mógł po ogłoszeniu i wejściu w życie ustaw walutowych, uczynić w całej pełni i natychmiast zadość tym zobowiązaniom, jakie przyjął na siebie.

Tryest 8. sierpnia. Donoszą tu z Rzymu, iż składki na świętopietrze nie dopisały w tym roku głównie z powodu, iż nie wpłynęły datki znaczniejsze ze strony arystokracji w Austro-Węgrzech.

Londyn 8. sierpnia. Obiega pogłoska, iż rząd chiński zaprotestował przeciw wkroczeniu wojsk rosyjskich w stepy pamirskie i że przygotowuje zbrojną wyprawę do Pamiru.

Paryż 8. sierpnia. Carnot uda się w dniu 3. września do Chambéry, gdzie dnia następnego odbędzie przegląd wojsk oraz odsłonięcie pomnika ku uczczeniu rocznicy przyłączenia Sabaudji. W dniu 5 września powróci Carnot do Fontainebleau, zaś w październiku lub później uda się do Algieru.

Paryż 8. sierpnia. Przy wyborach uzupełniających do rad jeneralnych wybrano 92 republikanów i 16 konserwatystów. Republikanie zyskali 12 nowych mandatów. Między wybranymi znajduje się także Wilson.

Coves 8. sierpnia. Cesarz niemiecki złożył wczoraj królowej Wiktorji wizytę pożegnalną — poczem odpłynął do Wilhelmshaven.

Rzym 8 sierpnia. W wszystkich siedliskach anarchistów na półwyspie odbyły się rewizje domowe w poszukiwaniu dynamitu. Policja twierdzi, że wpadła na ślady spisku, zorganizowanego celem wysadzania gmachów publicznych w powietrze. W Rzymie, w Spezji, w Rawennie i w Genui schwytano wielu anarchistów. Pogłoska o przygotowanym przez anarchistów zamachu na króla podczas pobytu w Genui okazała się zmyśloną.

Waszyngton 8. sierpnia. Kongres Stanów Zjednoczonych został do nieoznaczonego czasu odroczony.

Wiedeń 8. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·84—7·79, na wiosnę 8·19—8·15, żyto na jesień 6·73–6·66, na wiosnę 6·08–6·07, kukurudza na jesień 5·12, nowa 5·43 Usposobienie mdłe.

Zakład wodoleczniczy „Marjowka"
(poczta Lwów).
Sześć nowych murowanych budynków. Urządzenia wzorowe. Kuchnia we własnym zarządzie. Pobyt i kuracja zacząwszy od zł. 25 — tygodniowo. Lekarz przebywający stale w Zakładzie. Połączenie z siecią telefoniczną miasta Lwowa. — Omnibus do Lwowa w godzinach: 8½ rano, 2½ popołudniu, 7. wieczór. Ze Lwowa (plac Halicki) w godzinach: 11½ przed południem, 5. popołudniu, 8 wieczór.
W celu bliższych informacyj co do pomieszkań i t. p udziela Zarząd
Dr. Wiktor Legeżyński lekarz kierujący.
Emil Bartemiljan Brajer właściciel Zakładu.

Restauracja „Hotelu Imperial"
we Lwowie ulica Trzeciego Maja l. 3.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 15. kwietnia 1892 r. objąłem we własny zarząd restaurację „Hotelu Imperial". Urządziłem takową w sposób zagraniczny, zaprowadziłem w niej tak zw. „Couvert" od 1 zł. 25 do 3 zł. i dołożyłem starań, aby najwybredniejszym wymogom zadosyć uczynić.
Przyjmuję również wszelkie obstalunki na obiady, wesela, bankiety i t. p. z kompletnym serwisem, tak w domu, jak i po za domem.
Dziękując wielce Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej Jej pamięci
Z poważaniem
Julian Kudewicz
1792 1—1 były kuchmistrz Kasyna narod.

Dermatol, proszek wyrobiony według recepty berlińskiego tygodnika linicznego i wprowadzony w handel przez fabrykę farb przedtem Meister, Lucius et Brüning w Höchst n. M. (Niemcy) oddaje wielkie przysługi w letniej porze przy natarciach, zranieniu skory, wilku i przy poceniu się nóg. Wzięty jest bardzo ze względów na swe własności leczące, suche, i desinfekcyjne. Do nabycia we wszystkich aptekach

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Stanisław Sochanik
b. lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziale prof. Langa we Wiedniu — mieszka ulica Zimorowicza (boczna) 7 B.
1820 ord. od 11. do 12. i od 3. do 5 popoł. 1–6

Otrzymawszy na całą Galicję zastępstwo Chemicznej Fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Zawodziu (Górny Szląsk) dawniej **Karola Szarffa i Ski w Wrocławiu**, podajemy do wiadomości P. T. właścicieli ziemskich, rolników i gospodarzy, że dostarczamy na zamówienia wszelkiego rodzaju nawozów sztucznych, oraz mąki kościanej, po cenach fabrycznych bez doliczania jakiejbądź prowizji. 1694 1—5
DOM KOMISOWY
BANKU GALICYJSKIEGO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU
W TARNOWIE.

W Banku Podolskim w Tarnopolu
do sprzedania:
Pszenica francuska t. zw. **Hors-concours**, gatunek późniejszy, udający się w przedplonach, bardzo wydatna, **nie podlegająca ani wyleganiu ani rdzy**. W zeszłym roku wydała **125 klg.**, w tym roku **150 klg.** Do sprzedania loco Bank Podolski Tarnopol **9 zł. 50 ct.**, lub na miejscu Zarząd dóbr Bogdanówka (stacja kol. państ) **9 zł. 25 ct.** za 100 klg. netto. 1796 1—1
Próbki pszenicy w kłosie i w ziarnie są do obejrzenia w Banku Podolskim w Tarnopolu.

Dr. Jasiński
O psychoterapii i „suggestji" 20 ct.

Chcąc uzyskać
miejsce na towary zimowe, wyprzedajemy cały nasz zapas tegorocznych
PARASOLEK
po własnej cenie, czyli o **25% taniej** od cen zwykłych.
Wrześniowski & Włodek
Nowo otworzony
Magazyn Nowości
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.,
vis a vis apteki Wgo Wiewiórskiego
Łaskawe zlecenia z prowincji
1789 załatwiamy odwrotnie. 1—6

Sztuczne zęby i szczęki
według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje
atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,
w domu Wgo P. Stromengera.

Do wynajęcia zaraz
w kamienicach przy placu św. Jura i ulicy Lipowej, pomieszkania podług nowoczesnych wymagań elegancko urządzone, składające się z 3 lub 4 pokoi, nyży, przedpokoju, werandy oszklonej, kuchni, spiżarni, osobnego strychu i piwnicy, oraz wszelkich innych dogodności. Również pomieszkania mniejsze w suterenach. Dla wygody P. T. lokatorów urządzone są 2 studnie w podwórzu z doskonałą wodą, tudzież wspólne ogródki kwiatowe. — Bliższej wiadomości udzieli zarząd tych kamienic na miejscu lub właściciel mieszkający przy ul. Ochronek l. 4.

Zofja Szreniawska
uczennica instytutu krawieckiego
p. Meaux w Wiedniu
udziela nauki kroju damskiego w Samborze w domu p. Hild, ulica Zielona.
Gotowe okrycia damskie są także do nabycia. 1807 1—3

Na porę kuracyjną 1892
poleca rzeczywiście dobrą
HERBATĘ
rosyjską 1654 1—3
Isydor Wohl
właściciel jedynego wyłącznego składu herbaty **22** lat istniejącego
we Lwowie, Sykstuska l. 6.

Znaimskie zielone i konserwowane ogórki
jakoteż **cebula, czosnek, pietruszka i wszelkie gatunki owoców i zieleniny** ofiaruje najtaniej każdą ilość. 721 1—2
F. Minkus,
Klosterbruck-Znaim.

Najlepsza ochrona
przeciw niedyspozycji lub niestrawności żołądka.
„Kieliszek starej żytniej wódki"
Bałłabanówka, bez cukru i bez anyżu, w skutkach zupełnie wyrównuje prawdziwemu koniakowi.
Litrową butelkę za 90 ct.
poleca
Handel Karola Bałłabana
178 **we Lwowie.** 1—

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Odparzenia, wypryski szczególnie u niemowląt i dzieci najpewniej usunąć można, używając:
„Hays" Puder Antiseptyczny
uznany za najlepszy środek i polecany przez pierwszorzędnych lekarzy. 1787 1—8
Cena pudełka 35 cnt.
Główny skład
w aptece pod „Opatrznością Boską"
Jakóba Beisera
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 23

WSZELKIE LOSY kupuje i sprzedaje najkorzystniej KANTOR WYMIANY **KITZ i STOFF**, Lwów, Plac Halicki l. 1.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Magister farmacji, dobrze polecony, poszukuje posady, ewentualnie zastępstwa. Oferty pod adresem: M. K. Bukaczowce. 646

Polski strój kompletny, 10 obrazów nowych, fortepian, liberja dworska, 80 garniturów nowych tanio poleca Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Przeciw cholerze!! Syfony hermetyczne kanałowe, klozety i rury wychodkowe, poleca najtaniej F. Rentschner handel żelaza Karola Ludwika 37

Kontrolor gospodarczy, kawaler znajdzie natychmiast umieszczenie. Uprasza się nadesłać dowody kwalifikacyjne do Biura wywiadowczego J. Polińskiego, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5.

Ekspedytorkę z uzdolnieniem telegrafiznem, przyjmie zaraz poczta Jagielnica. 642

Fachowiec poszukuje przegranego fortepianu w dobrym jeszcze stanie pod adresą: Gerstman, Barszczowice.

Kupno i sprzedaż dóbr ziemskich, folwarczków, kamienic i lasów dzierżawy dóbr. bankowe pożyczki hypoteczne. Konces. Agencja *J. Topolnicki*, Lwów, Pańska 13.

Jedna lub dwie panienki znajdą umieszczenie pod bardzo korzystnemi warunkami. W domu fortepian i pomoc w naukach. Mieszkanie w środku miasta. Wynagrodzenie może być częścią pieniężne, częścią w wiktuałach. Bliższa wiadomość ul. Kurkowa l. 25, II. piętro nr drzwi 10.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy i uznany za nieszkodliwy bez żadnych domieszek metalicznych, odznacza się tem, że nadaje twarzy cudownie piękną i naturalną białość i nie pozostawia żadnych śladów użycia, cena pudełka 70 ct. Nabyć można w laboratorjum chemicznem *Adolfa Pokornego* (przedtem W. Tepy). Lwów, Wałowa 15. W Stanisławowie u A. Macury.

Na rok szkolny 1892/93 znajdzie umieszczenie z wiktem i usługą jeden lub dwóch studentów przy ulicy Krzywej l. 6, I. piętro, drzwi nr. 8.

Jednopiątrowa kamienica o trzech frontach. Akademicka l. 28, jest do sprzedania. 648

Realność w Stryju z nowym domem mieszkalnym o 6 pokojach, z ogrodem warzywnym i młodym sadem owocowym, z polem i łąkami około 23 morgów, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wgo pana c. k. notarjusza Opolskiego w Stryju. 647

Parcele pod budowę! Przy nowo powstać mającej ulicy, łączącej Łyczakowską z Pijarską, między numerem 64 a 70, są **parcele** pod budowę z wolnej ręki **na sprzedaż.** Bliższej wiadomości udzieli właściciel ul. Łyczakowska l. 70, lub w handlu p. Edmunda Riedla, plac Marjacki l. 10 627

Mogący prowadzić samoistną gospodarkę rolną i leśnictwo, jako też przełożeństwo obszaru dworskiego, kontrolę wszech gałęzi, wchodzące w zakres gospodarstwa rolnego i lasowego, z ładnem pismem, biegły w rachunkowości i prowadzeniu wszelkich regestrów, poszukuje posady w którym bądź zawodzie zaraz lub później, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, żonaty w sile wieku z małą familją. Łaskawe zlecenia nr. 100. M. K. poste restante Marjampol. 645

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Plac Strzelecki 3. 3 pokoje i kuchnia II. piętro do wynajęcia.

Przy ogrodzie jezuickim, Kleinowska 3 parter; 4 pokoje, przedpokój i przynależytości.

GOSPODARZ

z kwalifikacją wyższego urzędnika ekonomicznego, w średnim wieku, wypadkowo wolny od 1. Października (w nagłej potrzebie mógłby wcześniej służyć) poszukuje posady rządcy lub kontrolora dóbr. Łaskawe oferty: post loco Dzików Stary. ad Oleszyce. „Merkury". 1819 1—2

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

w Klimkówce pod Rymanowem,

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki prawdziwej kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3ch do 6ciu miesięcy bez procentu, od 6ciu do 9ciu miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku, na donoszących o przybycie konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

Dla pośredników w rozsprzedaży, dla panów naczelników gmin i t. p. wszystkich zajmujących się ajencją tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka 5% prowizji. 1797 1—26

Za dobroć towaru fabryka ręczy.

Zarząd dóbr Klimkówka
p. Rymanów.

NA LATO!

KAFTANIKI

bawełn. cienkie (Schweissauger)
bawełniane i niciane,
siatkowe,
jedwabne, wełniane,
Jaegerowskie letnie.

Kaftaniki do gimnastyki
dla mężczyzn i dzieci.

Płaszcze tureckie,
Prześcieradła tureckie,
Ręczniki tureckie,
Spodnie do kąpieli,
Rękawice do nacierania,
Kapy na łóżka pikowe i trykotowe,
Prześcieradła płócienne grube do kąpieli

poleca handel
płócien i bielizny

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

„UNIA"

Pierwszy Uniwersalny Dom komisowy, ajencyjny, informacyjny i pośrednictwa
dla handlu, przemysłu, rolnictwa, leśnictwa, górnictwa i potrzeb codziennego życia,

we Lwowie

ulica Krakowska l. 25., I. piętro
poczta i telegram „Unia" Lwów, — telefon nr. 480.

Urządzony na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych z następującym zakresem działania:

I. Dział komisowy.

Przyjmuje do komisowej sprzedaży produkta surowe, wyroby fabryczne, tak krajowe, jak i zagraniczne, wyroby przemysłu domowego, zabytki starożytności i t. p. 1821 1—2

II. Dział ajencyjny.

Przyjmuje ajencje wszelkich banków, zakładów i fabryk; rozpowszechnienia sprzedaży wszelkich towarów, jeszcze nieznanych lub świeżo wynalezionych artykułów fabrycznych, lub przemysłowych przez własnych ajentów podróżujących.

III. Dział informacyjny.

Udziela informacji we wszystkich gałęziach handlu, przemysłu, rolnictwa, leśnictwa. górnictwa i potrzeb codziennego życia, o stanie majątkowym wszystkich firm w kraju i zagranicą o źródłach najlepszego zbytu produktów surowych, fabrycznych i przemysłowych itp.

IV. Dział pośrednictwa.

Pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich, lasów, górnictw, realności, w dzierżawach i najmach, w kupnie i sprzedaży produktów surowych i fabrycznych, wyszukuje spólników, pośredniczy w zawarciu małżeństw i t. p.

Dostarcza prywatnych urzędników i oficjalistów wszelkiej kategorji, nauczycieli, pomocników handlowych, przemysłowych i fabrycznych, jak niemniej służbę wiejską i miejską wszelkiego rodzaju.

Aby być w możności tylko rzeczywiście dobrą zaufania godną i zasady chrześcjańskiej moralności wyznającą służbę Szanownej P. T. Publiczności dostarczać, zaprowadziliśmy stały kataster kwalifikacyjny wszystkich oficjalistów i służby, oparty na poufnych informacjach, w skutek czego polecamy tylko tych, o których prawości wszechstronne mamy przekonanie.

Jakkolwiek ta, na zupełnej dyskrecji polegająca, a przez nas po raz pierwszy zaprowadzona nowość na znaczne koszta nas naraża, to pomimo tego nie żałujemy wkładów, mając to moralne przekonanie, że w ten sposób ochronimy P. T. Chlebodawców od złej i zdemoralizowanej służby, służbobiorców zmusimy do należytego pojmowania swych obowiązków, zaś dla naszego domu, postępując z góry już wytkniętą drogą, wyrobimy zupełne zaufanie, a tem samem stworzymy instytucję, od tak dawna w kraju naszym pożądaną.

W miarę potrzeby i rozwijania się pojedynczych agend będziemy we wszystkich miastach prowincjonalnych nasze filje zakładać. (impressa).

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,
1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET.

Portjery i meble własnego wyrobu.

E. CZECZOWICZKA

Dom bankowy i komisowy

w Wiedniu, I. Schottenring 17.

Zakupno i sprzedaż rent, obligacyj, pożyczek propinacyjnych, akcyj, dewiz i monet pod najkorzystniejszemi warunkami. 202 1—?

Ściśle uczciwe i rychłe wykonanie wszelkich zleceń dla giełdy wiedeńskiej, jakoteż domów zagranicznych Korespondencja także po polsku.

W Rabce

już są wolne mieszkania od 15. Sierpnia o ⅓ część tańsze.

1811 1—2 *Zarząd.*

Wyroby torfowe!!!

Podściółka torfowa,

najzdrowsza, najelastyczniejsza podściółka;

Proszek torfowy,

środek desinfekcyjny o wysokiej wartości dla wychodków, pissoarów i t. d. uznany powszechnie przez najwybitniejsze fachowe znakomitości i hygienistów. 622 1—?

Skład dla Austro-Węgier u

K. A. Zschörner, Wien,
IV., Paniglgasse 19.

Każdą chorobę

bez wyjątku
wyleczyć można
za pomocą 1816 1—10

Poradnika Lekarskiego

napisanego przez
Księdza Kneippa.

(Podług metody ks. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało). **Cena bez opr. 1 zł., z przesyłką 1·10 ct.**

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t.: „Kalendarz zdrowia", dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. **Zielnik** czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku. (Z rycinami). Cena 40 ct., z przesyłką 50 ct. Kupujący od razu **Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem,** płaci za wszystko: bez opr. tylko 1·80 ct., z oprawą tylko 2·20 ct. już z przesyłką franco. **Należytość** uprasza się nadsyłać naprzód zawsze **przekazem** pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka
Poznań, (Prusy) Rynek 53 i 4.

(Kto nie ma przekazu, niechaj do nas pisze, a odbierze go bezpłatnie).

Największy w kraju SKŁAD

1710 a 1—?

Środków desinfekcyjnych

dostawiający takowych magistratowi król. stoł. miasta Lwowa — poleca:

Kwas karbolowy,
Wapno karbolowe,
Siarkan żelazowy,
Wapno chlorowe,

miastom, gminom, urzędom, zakładom publicznym, obszarom dworskim i Szanownej Publiczności.

Na żądanie specjalne cenniki i oferty, wysyła

Największy skład
Materjałów i farb

Leopolda Lityńskiego

magistra farmacji
we Lwowie, 2 Kopernika 2.

Administracja dóbr Zakładu narodowego imienia

Ossolińskich

rozpisuje licytację ofertową **na dzierżawę folwarku Strzelce-wielkie** w powiecie brzeskim położonego. Folwark ten ma **roli 442 m., łąk 224 m., pastwisk 78 m. Czas dzierżawy od 1. września 1892 do 31. marca 1899 lub 31. marca 1902. Oferty** wnoszone być mają do dnia **21. sierpnia b. r.** w kancelarji adwokata dra **Steczkowskiego**, syndyka Zakładu narodowego im. Ossolińskich, **Lwów, ul. Kościuszki l. 2,** gdzie otrzymać można warunki licytacji i wzór oferty, oraz przeglądnąć projekt kontraktu dzierżawy.

M. Messing i Spółka

Dom komisowy
dla sprzedaży rzeźnego bydła

wszelkiego rodzaju, 20 1—1

przyjmuje i wykonuje wszelkie odpowiednie zlecenia ku zadowoleniu Szanownych P. T. Komitentów i Wysokiej Szlachty.

Adres dla przesyłki bydła: **Wien, St. Marx.**

Listy i telegramy: **M. Messing, III., Mathäusgasse, Nr. 5.**

Piękna skóra, delikatna cera,
młodzieńcze wyglądanie
osiąga się niezawodnie
przez

DOERINGA MYDŁO ze sową.

W myśl orzeczeń lekarskich **najlepsze i najnaturalniejsze mydło** teraźniejszości. — Dobrze czyszczące. — Ulubiona perfuma. — Tanie. — Oszczędne zużycie.

Niezbędne w damskiej toalecie.

Doeringa mydło ze sową jest **jedyne, które znośne jest dla osób o szczególnie nawet czułej skórze.** Zaleca się bardzo do mycia **niemowląt i dzieci.** Chemicznie badane i uznane jako

Najlepsze mydło na świecie.

Jako **znaki** są wyciśnięte na każdej sztuce prawdziwego **Mydła Doeringa** nasza marka ochronna, **oraz** napis **„Doeringa mydła z sową".** 623 1—2

Do nabycia po **30** ct. za sztukę.

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna 7; Seyfartha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; Leop. Lityńskiego, drog. ul. Kopernika 2; u Marjana Bałanda w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryziewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu; M. Belemera w Tarnopolu.

WAŻNE DLA ROLNIKÓW!!

NA NOWE ZASIEWY!!

Najtańsze i najlepsze nawozy sztuczne

pod gwarancją zawartości składników

dostarcza

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie

po cenach niższych od dotychczas praktykowanych, a mianowicie:

Wyciąg z cennika:

	Kwas fosforowy w ogóle	Kwas fosforowy w wodzie rozp.	Azot	Cena za 100 kl. z work. zł. ct.
N. 1. mączkę kościaną roztworzaną kwasem siark.	13—14	12—13	2—3	7·50
N. 2. superfosfat z kości	18—19	16—18	½—1	7·80
N. 4. mączkę parzoną nieklejoną	17—19	—	4½—5	8·35
N. 15. guano superfosfat	—	14—15	—	6·—
N. 11. mączkę (żużle) Thomasa (75% miału)	18—20	—	—	4·20
N. 16. kainit z Kałusza	—	—	—	1·50

z dostawą w wagonach lub półwagonach.

Cenniki, w których są wyrażone bliższe warunki spłaty, oraz informacje o sposobie użycia nawozów, dostarczają się gratis, franco.

Próbki każdej dostawionej partji mogą być na żądanie odbiorcy chemicznie zbadane przez c. k. Stację doświadczalną we Wiedniu na koszt Towarzystwa. 1717 1—?

NA NOWE ZASIEWY!!

WAŻNE DLA ROLNIKÓW!!



Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz **wszelkie wyroby stolarskie**, jako to: **okna, drzwi, bramy, opaski** (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycia **dachów**, dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty** i t. p. **roboty maszynowe**, jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE**, składane

poleca PAROWA FABRYKA 1771 1—5

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte.

Olej (pokost) naftowy

jest najtańszym i najlepszym

środkiem konserwowania materjałów drzewnych

jak **belek, parkanów, dachów** i t. d. chroni drzewo **od wpływu wilgoci, pruchnienia i grzyba drzewnego,** przez napuszczanie olejem, nadając nadzwyczajną trwałość.

Beczki oryginalne zawartości około 150 klg. wysyłam z mego **składu fabrycznego** we Lwowie, zaś **PP. Budowniczym, przedsiębiorcom i inżynierom** przy odbiorze większej ilości, od 25 beczek począwszy, dostarczam *franco* do każdej stacji kolejowej po cenie wyjątkowej.

Jednocześnie polecam dla właścicieli **młynów, tartaków i wszelkich maszyn parowych i innych**

prawdziwą kaukazką 1649 1—2

Oliwę maszynową „RAGOSINE",

jako najtańszy i najlepszy materjał smarowy, *nadzwyczaj oszczędnie zużywający się* i zimową porą *nie stygnący.*

Przy użyciu tej oliwy, *konserwującej wszelki metal, czyszczenie maszyn jest zupełnie zbędne.*

Na próbę wysyłam chętnie w blaszankach plombowanych po 25 klg. zawartości.

Wyłączny i jedyny skład dla Galicji i Bukowiny, utrzymuje:

LUDWIK WINIARZ we Lwowie, Teatralna 17.

Wczesne zamówienia!

Na dekoracje całych objektów, flagi i chorągwie gotowe, flagi z herbami narodowemi i państwowemi, transparenta, herby plastyczne i malowane, lampiony.

Materje na chorągwie i do dekoracji
w różnych kolorach i gatunkach itp.

przyjmuje 1794 1—?

MAGAZYN

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki 2.

J. NEUBERGER i Spółka

we Lwowie, ul. Gródecka l. 26. 1248 a 1—?

Filia fabryki maszyn rolniczych **F. Wichterlego w Prościejowie (Prossnitz).**



polecają jako specjalność pierwszorzędną:

MŁOCARNIE z kutą tarczą sztyftową, kieraty bezpieczeństwa

czysto angielskiego odlewu,

angielskie lokomobile i młocarnie parowe Horusbyego & Sons w Grantham, siewniki rzędowe oryginalne, pługi i czteroskibowce Pracnera, pompy, wagi, sikawki, wialnie, młynki Backera i t. p.

MĄCZKĘ kościaną c. k. uprz. fabryki Marguliesa w Jarosławiu.

Cenniki gratis i franco. — Referencje pierwszorzędne.

Założony w r. 1834. 928 a 1—4

Compain & Co., Limoges,
jedyny wyróbca słynnego
Cordial-Compain.

Compain & Co., Limoges,

założony w r. 1834,

wyrabiają najlepsze

francuskie specjalne likiery

Chartreuse, Menthe, Prunelline, Curacao, Giugnolet etc.

i „Cordial-Compain",

najsłynniejszy hygieniczny likier, uznany przez najznakomitszych klinistów.

Generalny zastępca dla Austro-Węgier

Philipp J. Gaiger,

Wien, II., Praterstrasse 7.

Srodki desinfekcyjne:

Kwas karbolowy kryształiczny.
Kwas karbolowy surowy.
Wapno karbolowe.
Wapno chlorowe.
Odwaniacz, czyli płyn desinfekcyjny.
Kreolinę.
Kresolinę Brokmana.
Siarkan żelazawy.
Ekstrakt szpilkowy w każdej ilości. 1064 1—?

poleca

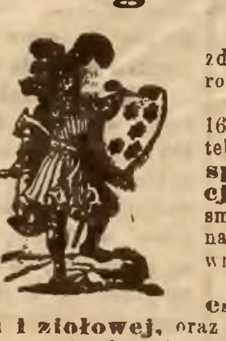
Apteka pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera



we Lwowie. 1064 b 1—?

Cognac-Quint-Extract.



Marka ochronna dla Cognac-Quint-Extractu.

Dla natychmiastowego wytworzenia doskonałego, zdrowego i trwałego koniaku, który ego od francuskiego rozróżnić nie można, polecam znaną specjalność.

Cena za 1 kilo (wystarczające na 100 litrów koniaku) 16 zł. Przepis dopakowuje się gratis. Za najlepszy skutek i zdrowy fabrykat poręcza się **oszczędność spirytusu** osiąga się przez moją niezrównaną **esencję wzmacniającą** do wódek; użycza ona napojom smaku przyjemnego, dobrego i jest tylko u mnie do nabycia. Cena zł. 3·50 ct. za kilo (na 600—1000 litrów) wraz z przepisem użycia.

Oprócz tych specjalności, oferuję wszelkie **esencje** dla wyrobu **rumu, śliwowicy, żołądkówki i ziołowej,** oraz wszelkich istniejących dobrych **likierów, spirytuozów, octu i octu winnego** w jakości nieprześcignionej. Przepis dopakowuje się gratis.

Cenniki franco.

Za zdrowe fabrykaty poręcza się.

Karol Filip Pollak

Fabryka specjalności essencyj w Pradze

(poszukuje się sumiennych zastępców). 186 1—38



Fabryka maszyn rolniczych i lejarnia żelaza

MICHAŁA DORNWALDA

w Przemyślu

poleca **znakomite młocarnie z karbowanemi cepami, kieraty, wialnie i sieczkarnie własnego wyrobu.**

Jeneralna agencja sławnych siewników Fr. Melichera.

Z powodu licznych zamówień uprasza się o spieszne zgłoszenia, celem umożliwienia terminowej dostawy. 1680 1—?

Zamówienia na siewniki Melichera przyjmuje także Bank rolniczy we Lwowie.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.